Ner 53. Kraków, Niedziela 4 Marca 1888. Rocznik XLI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu,* o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ul. św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 3 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się szczegółowa dyskusya nad projektem do ustawy względem ograniczenia przymusu legalizacyjnego. Jako reprezentant rządu brał udział w dyskusyi radca sądu krajowego Hrožek. Dyskusya w tym przedmiocie nie została ukończoną i będzie prowadzoną w dalszym ciągu na następnem posiedzeniu, które się odbędzie we wtorek.

Zapewniają, iż według ułożonego przez prezydyum Izby planu ma nastąpić 20 b. m. pierwsze czytanie wniosku ks. Liechtensteina, a w związku z nim także pierwsze czytanie wniosku szkolnego Herolda. Do tego czasu ukończy już prawdopodobnie komisya budżetowa swoje narady, poczem jeszcze przed rozpoczęciem feryj wielkanocnych przeprowadzoną zostanie ogólna dyskusya nad budżetem, podczas gdy dyskusya szczegółowa rozpocznie się po Wielkiej Nocy. Czy w wykonaniu tego planu nie zajdą przeszkody, tego przewidzieć trudno.

Od długiego czasu wre zacięta polemika w sprawie wniosku ks. Lichtensteina, dotyczącego szkoły wyznaniowej. Dzienniki wiedeńskie przytaczają codziennie długie rozprawy i rezolucye skierowane przeciw temu wnioskowi. *Tiroler Stimmen* dowiadują się „z bardzo wiarogodnego źródła,“ iż w najbliższym czasie ma się ukazać wspólne pismo pasterskie biskupów Austryi w sprawie szkoły wyznaniowej. Zaręczają także, iż deput. Lienbacher zamierza wnieść samodzielny wniosek względem przywrócenia szkoły wyznaniowej.

Wbrew przeciwnym doniesieniom Porta nie dała dotąd na żądania trzech mocarstw żadnej odpowiedzi. O zastosowanie się do życzeń, wyrażonych przez Nelidowa, ma w Konstantynopolu najbardziej nalegać ambasador niemiecki p. Radowitz. Sekundują mu w tej mierze pisma półurzędowe niemieckie, utrzymując, że bierne zachowanie się Porty mogłaby Rosya uważać za odmowę w przyznaniu przysługujących jej praw i wziąść z tego pochop do wypowiedzenia traktatu berlińskiego. W Anglii natomiast są wręcz przeciwnego zdania, i mniemają, że wszelkie naruszenie obecnego stosunku w Bułgaryi można uważać za niebezpieczne rozpoczęcie akcyi, która się wojną zakończyć może.

Straszą też półurzędowe dzienniki berlińskie Portę, że zajęcie biernego stanowiska w sprawie bułgarskiej mogłoby spowodować niebezpieczną dla niej akcyą Rosyi w Azyi mniejszej, gdzie sprawy armeńskie łatwe do tego nastręczyć mogą pozory, a czy w takim razie zechce Anglia dopełnić swych zobowiązań przyjętych, w układzie względem wyspy Cypru, można uważać za rzecz bardzo wątpliwą.

Z Jass donoszą, że do Kiszeniewa przybyły cztery pułki, z których się składa 18 dywizya piechoty, zostająca pod dowództwem Arczynikowa. Dywizya ta stała dotąd w Lubelskiem, a przeniesienie jej znad granicy austryackiej nad granicę rumuńską poczytują w Wiedniu za bardzo znaczący symptom pokojowy.

Rozprawy nad etatem ministerstwa spraw duchownych i oświaty dały w sejmie pruskim powód do ostrego zaczepienia ministra Gosslera o niewłaściwe nadużywanie nauczycieli do szerzenia propagandy rządowej. Najostrzejsze cięcia wymierzone były tym razem ze strony członków stronnictwa wolnomyślnego, szczególnie ze strony dep. Richtera.

Odpowiedź Gosslera, że zaczepiającym go mówcom nie chodzi tyle o rzecz samą, ile o polemikę przeciw ministrom, którymby chcieli zbrzydzić ich stanowisko, że on jednak na to zważać nie będzie i tylko wobec woli cesarskiej ustąpi, była czysto wymijającą i dowodziła, że się w rzeczonych zarzutach skutecznie bronić nie mógł. Zarzuty te zaś są w tej chwili bardzo ważne, bo udowadniają potrzebę tych ustaw ograniczających bezwzględną władzę rządu nad nauczycielami, jakie niedawno wniósł Windthorst.

Ze strony centrum domagano się w pomienionych rozprawach udzielenia zakonom powracającym do kraju praw korporacyjnych, jakie dawniej posiadały, aby swobodnie majątkami swemi zarządzać mogły. Minister obiecał, że rząd rozważy tę sprawę i wniesie później projekt nowej ustawy.

Od dwóch miesięcy krążą głuche wieści o wszczętych jakoby układach między Stolicą św. a rządem rosyjskim. Początek do nich dał pamiętny telegram Aleksandra III w dniu jubileuszowym 1 stycznia wyrażający spóźnione i warunkowe życzenia, co do pogodzenia praw Kościoła katolickiego z dążnością państwa rosyjskiego. Życzenia te wywołały najpierw w organach watykańskich zastrzeżenia Później pojawiła się wiadomość o odpowiedzi Leona XIII na telegram cara, ale osnowa jej nigdzie nie była ogłoszoną. Wystarczyła zamiana wizyt pomiędzy Nuncyuszem Apostolskim w Wiedniu, a ks. Łabanowem, aby już ztąd wnioskowano, że rokowania się rozpoczęły. Dodała im znaczenia obecna sytuacya polityczna i przypuszczenie, że skoro Włochy przystąpiły do przymierza zwróconego przeciw Rosyi — prawdopodobnem jest, że Rosya szukać będzie porozumienia z Papieżem. Jestto kombinacya zbyt sztuczna, gdy się zważy, że nie kwestya rownowagi politycznej europejskiej, ale wyłącznie kwestya religijna w obrębie państwa rosyjskiego może stać się przedmiotem układów.

Kogokolwiek pogłoski te zaniepokoić mogły — tego powinien był uspokoić wczorajszy telegram Ajencyi Stefaniego. Jak to? gabinet rosyjski szukając zbliżenia, ma stawiać Stolicy św. trzy żądania, z których każde jest ze stanowiska zasad, praw kościelnych i dogmatu dla Papieża prostem *non possumus.* Odstąpienie carowi prawa nominacyi biskupów — ależ ta nominacya zawsze i wszędzie się odbywa za porozumieniem z panującym, ale z władzy i woli wyłącznie Papieża. Punkt ten jest prostem absurdum i przypuścić trudno, aby nawet gabinet petersburski postawić go się ośmielił. Dalej idzie punkt drugi — w niemniej niemożliwej formie i niedającej się przypuścić treści, Była dawniej mowa i długie starania popierane nietylko przez dyplomatów, ale i przez podróżujących członków rodziny cesarskiej w Watykanie — o potwierdzenie tłómaczenia na język rosyjski dodatkowej liturgii. Życzenie to zostało atoli stanowczo odrzuconem przez Stolicę św., a to ze względu, iż Rosyan katolików niema w Rosyi i rząd im odmawia wszelkich praw cywilnych— przeto rzecz oczywista księgi liturgiczne rosyjskie byłyby tylko narzędziem rusyfikacyi polskich katolików i powolnego przeciągania ich ku prawosławiu. Obecnie według depeszy Stefaniego mianoby żądać od Ojca św., aby wszystko co nie jest po łacinie, odbywało się po rosyjsku, czyli, aby Kościół zapomocą kazań, śpiewów i przy udzielaniu Sakramentów stał się areną ucisku narodowego i nowych experymentów rusyfikacyi. Wreszcie trzecie *non possumus,* aby Stolica św. potwierdziła to, co rząd rosyjski nie *de jure,* lecz siłą oddawna wykonywa, ale na co nigdy zezwolić nie może Stolica Apostolska, aby dzieci mięszanych małżeństw zapisywane były do ksiąg prawosławnych.

Zaiste, zbyt znaną nam jest zręczność dyplomacyi rosyjskiej, abyśmy przypuścić na chwilę mogli, że tak postawione propozycye nie są prostym apokryfem. We wszelkich układach bywa ogólną zasadą wzajemność — a jakiż ekwiwalent za tego rodzaju żądania stawia ze swej strony Rosya? Czy może wolność wyznań i swobodną propagandę w obszarze państwa rosyjskiego religii katolickiej — to jedno mogłoby uprawniać do żądania potwierdzenia przekładu ksiąg liturgicznych, ale nie mogłoby zrównoważyć prawa Stolicy Śtej do nominacyi biskupów lub też prawa o religii dzieci mięszanych małżeństw. Ale taki ekwiwalent czyliżby mógł wyjść z gabinetu hr. Tołstoja lub z kancelaryi p. Pobiedonoscewa— lub też czy ci mężowie gotowi przywrócić swobodę unitom tak srodze za wiarę gnębionym? Samo to pytanie mieści w sobie stanowczą odpowiedź negatywną.

Mniemane układy albo się toczą o zupełnie inaczej sformułowane kwestye, albo zupełnie nie istnieją. Nie należymy do tych, co z góry wszelki układ wykluczają jako szkodliwy i zgubny. Ostatnia ugoda zawarta za staraniem kardynała Jacobiniego, lubo częściowa tylko — ominęła dwa szkopuły na zasadzie wzajemności ustępstw, przemilczała o prześladowaniu Unitów, ale za to zamknęła kwestyę liturgii rosyjskiej; miała też korzystne następstwa, gdy jej zawdzięczamy nominacyą kilkunastu znakomitych biskupów, powrót dawnych z wygnania oraz otwarcie zamkniętych seminaryów.

Gdyby rokowania miały się rozpocząć na nowo, znów wystąpićby musiała kwestya Unitów, sprawa dyecezyi wileńskiej i jej biskupa deportowanego, nominacyi na wakujące dwa biskupstwa i ulg w ogólnym stanie religijnego ucisku. Rząd rosyjski nie ma dziś nic do żądania od Stolicy Śtej— a jeśli pragnie się do niej zbliżyć, jeśli chce wzbudzić ufność u swych poddanych katolickich — wtedy musiałby zmienić cały system wobec Kościoła.

To zaś, o czem donosi ajencya Stefaniego, jest albo jak powiedzieliśmy apokryfem, albo zniewagą wymierzoną przeciw Stolicy Stej.

To nie wstęp do układów — to tylko odsłonięcie, jak daleko sięgają zamiary i roszczenia caro-papizmu wobec katolicyzmu.

Jeśli istotnie takie żądania wysłane zostały z Petersburga, będą one w Watykanie nowem ostrzeżeniem, do czego rząd ten zmierza, który zaczyna od rzeczy niemożliwych, aby uzyskać ustępstwa mniej na pozór rażące — niemniej szkodliwe.

Pełną atoli dają nam rękojmię uczucia i mądrość Leona XIII, tradycye dyplomacyi rzymskiej, która choć zawsze dąży do pokoju z rządami i ludami, ma liczne doświadczenia dążności rosyjskiej, i nigdy dla jakichkolwiek względów oportunistycznych nie poświęca zasadniczych praw Kościoła.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 1 marca.

(Podatek od wódki).

† Komisya izbowa, roztrząsająca rządowy projekt ustawy o opodatkowaniu spirytusu, ukończyła wczoraj rozprawy ogólne nad tym projektem, poczem wybrała ze swego grona podkomitet z 9 członków, któremu poleciła roztrząsnąć szczegółowe postanowienia ustawy zaprojektowanej i przedłożyć sobie wnioski. Uchwaliła także wczoraj komisya wezwanie do rządu, aby przedłożył jak najrychlej projekt ustawy oznaczającej rozdział kontyngentu spirytusowego między gorzelnie, bo projekt ten jest w ścisłym związku z zaprojektowaną ustawą i bez niego nie można jej doniosłości ocenić. Wreszcie zawezwała komisya rząd, aby przedłożył jej stenograficzne protokóły poprzednich obrad rzeczoznawców, zwoływanych przez rząd w tej sprawie opodatkowania spirytusu.

Podkomitet ten rozpocznie jutro swe obrady. Wnosząc z zdań wypowiedzianych wśród rozpraw komisyi, podkomitet wniesie przedewszystkiem o zwołanie rzeczoznawców, aby wysłuchać ich zdania co do doniosłości niektórych postanowień ustawy projektowanej.

Streściłem już w listach z 23, 24 i 25 lutego rozprawy ogólne w łonie komisyi nad projektowaną ustawą o podatku od wódki, toczone na dwóch pierwszych posiedzeniach komisyjnych 23 i 25go t. m. Trzebaby bardzo granice tej korespondencyi rozszerzyć, gdybym chciał streścić dalsze rozprawy ogólne nad tą ustawą, prowadzone na bardzo długich posiedzeniach 27 t. m. i wczorajszem. Zresztą w rozprawach tych powtarzano po większej części zdania już wypowiedziane poprzednio. Podam tylko krótko treść tych kilku przemów wśród tych rozpraw, o ile w nich nowe strony tej sprawy wskazano.

Członek komisyi p. Beer przedstawiał, że o ile wnosić można z projektowanej ustawy bez znajomości projektu ustawy o kontyngencie spirytusowym, którego jeszcze nie przedłożono, sądzi, że ustawa zaprojektowana nie będzie uciążliwa dla producentów spirytusu, ale ciężko dotknie konsumentów i konsumcyę; bo jeżeli kontyngent spirytusu będzie równy ilości konsumcyi wódki wewnątrz związku celnego, to cena wódki podniesie się o cały podwyższony podatek i producenci spirytusu w tej cenie wynagrodzą sobie całe podwyższenie podatku. Czy zaś gorzelnie rolnicze zdołają wytrzymać konkurencyę z fabrykami spirytusu, zależeć będzie od tego, czy na te gorzelnie rolnicze przypadnie cały lub przeważna bardzo część kontyngentu spirytusowego, to jest tej ilości spirytusu (997.458 hektolitrów), od której ma być pobierany podatek normalny 35 złr. od hektolitra. Bo jeżeli mała tylko część tego kontyngentu przypadnie na fabryki spirytusu, przeto od większej po nad kontyngent ilości spirytusu wyrabianego w fabrykach opłacać one muszą podatek o 10 złr. wyższy, po 45 złr. od hektolitra alkoholu. Ale to nagłe podwyższenie podatku z 11 złr. na 35 złr., wraz z postanowieniami przenoszącemi to całe podwyższenie podatku na konsumenta, będzie uciążliwe dla konsumcyi i może silnie wpłynąć na jej znaczne zmniejszenie. I to jest właśnie ciemna strona ustawy projektowanej. Bo jeżeli konsumcya spirytusu zmniejszy się znacznie, w takim razie podwyższony podatek od wódki nie przyniesie spodziewanej korzyści, to jest nie podwyższy znacznie dochodów skarbu publicznego.

Członek komisyi Auspitz przyznawał, że ustawa nowa o opodatkowaniu cukru przyniesie większe korzyści Austryi niż Węgrom, ale nawzajem ustawa projektowana o opodatkowaniu wódki da w porównaniu znacznie większe korzyści Węgrom niż Austryi. Lecz wykazywał rachunkiem, że korzyści te nie są sobie równe. Albowiem przecięciowo ilość cukru, którą Węgry biorą z Austryi i u siebie konsumują, wynosi rocznie 305,000 cetnarów metrycznych; gdy zaś podatek od cukru obciąża każdy cetnar więcej o 1 złr. 75 centów niż dotychczas, przeto obciążenie Węgier przez konsumcyę cukru austryackiego powiększy się tylko o 534,000 złr. Natomiast Austrya sprowadza z Węgier na swoją konsumcyę przynajmniej 100,000 hektolitrów spirytusu rocznie; a gdy podwyższenie podatku na hektolitrze wynosi 24 złr., przeto obciążenie Austryi wskutek konsumowania w części spirytusu węgierskiego podwyższy się rocznie o 2,400,000 złr. Dalej powtarzał ubolewanie, że projektowana ustawa czyni niepodobnem przerabianie melasy na spirytus.

Członek komisyi Alfons Czaykowski porównywał przedłożony przez rząd projekt ustawy z ustawą o podatku od wódki uchwaloną w Niemczech przed dwoma laty, i wykazywał, że nowa ustawa niemiecka jest daleko względniejsza dla gorzelni rolniczych niż zaprojektowana tu teraz. Albowiem pauszalny wymiar podatku utrzymuje ustawa niemiecka dla gorzelni rolniczych w znacznie większym rozmiarze niż projekt rządowy. Lepiej także przez te-uwzględnienia zapewnia gorzelniom rolniczym możność wytrzymania konkurencyi z fabrykami spirytusu; między innemi, według ustawy niemieckiej, spirytus wyrabiany w wszystkich nowo założonych fabrykach podlega wyższej opłacie. Wreszcie przedstawiał, że jeżeli gorzelnie rolnicze nie będą mogły przerabiać na spirytus takiej ilości produktów, jak dotychczas, podupadnie gospodarstwo rolne, bo zmniejszy się sterkoryzacya pól i podupadnie chów bydła. Nadto cała ilość produktów, t. j. ziemniaków i zboża, nieprzerobionych na spirytus, obciąży targi i zniży jeszcze więcej ich cenę.

Deputacye Towarzystw rolniczych i producentów spirytusu miały dzisiaj w sali Koła polskiego pierwszą naradę z komisyą wyznaczoną przez Koło poselskie polskie do roztrząsania sprawy o opodatkowaniu spirytusu. Na naradzie tej uchwalono zwołać ankietę dla wyjaśnienia jeszcze niektórych pytań tej sprawy się tyczących.

Z obozu ruskiego.

(K) Jeszcze nigdy walka pomiędzy stronnictwem *Diła* a organem p. Markowa *Czerwoną Rusią* nie była tak zaciętą, jak obecnie. *Czerwona Ruś* wypowiedziała wojnę *Diłu* w artykułach wstępnych, fejletonie i korespondencyach, — *Diło* odzywa się rzadziej, ale niemniej stanowczo z potępieniem tendencyj pisma, stojącego na sławnym „historycznym gruncie“ Naumowicza i Płoszczańskiego. Po stronie *Czerwonej Rusi* charakterystycznem znamieniem tej walki jest pewna niejasność argumentacyj, którą właściwe swe dążności pokryć pragnie. Jak w słynnym niegdyś procesie Olgi Hrabar i tow. pp. Dobrjański i Naumowicz, a za ich przykładem Płoszczański, starali się zamaskować swoje rzeczywiste tendencye celami literackiemi, wdając się w szerokie i długie wywody o językowej i kulturnej jedności Rusi z Rosyą, tak i w polemice p. Markowa pierwsze na pozór zajmuje miejsce spór językowy z ukrainofilami.

W jednym z ostatnich numerów *Czerwonej Rusi* wymierzył p. Markow najstraszniejsze ciosy w obóz ukrainofilski. W artykule wstępnym p. t.: „Polityka w nauce“ walczy on przeciw prof. Em. Ogonowskiemu petersburską bronią historycznego *Wiestnika,* przytaczając w całej niemal osnowie artykuł, który zarzuca profesorowi uniwersytetu lwowskiego ignorancyę lub tendencyjne przedstawienie rzeczy w dziele p. t.: „Historya literatury ruskiej,“ wydanem zeszłego roku we Lwowie. P. Markow uradowany takim wyrokiem rosyjskiego czasopi-

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(91)

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ X.

Azya Tuchaj-beyowicz, po długim postoju na Kuncзukauryjskiem błoniu, rzeczywiście ruszył z Lipkami na czele pochodu wszystkich wojsk tureckich ku granicom Rzeczypospolitej.

Po ciężkiej porażce, jaką z dzielnej ręki Basi poniosły jego zamiary i jego osoba, pomyślna gwiazda zdawała się mu znów świecić. Naprzód, wyzdrowiał. Uroda jego była raz na zawsze zniszczona; jedno oko wypłynęło mu zupełnie, nos był zmiażdżony, a twarz jego, niegdyś do sokolej podobna, stała się potworną i straszną. Ale właśnie ów postrach, jakim przejmowała ludzi, czynił mu jeszcze większy mir między dzikimi dobruckimi Tatary.

Przybycie jego miało wielki rozgłos w całym obozie, a czyny jego w opowiadaniu ludzkiem rosły i olbrzymiały. Mówiono, że przywiódł wszystkich Lipków i Czeremisów w sułtańską służbę, że podszedł Lachów, jak nikt nigdy nie podszedł, że popalił wszystkie miasta na dniestrzańskim szlaku, że wyciął ich załogi i wziął łupy znamienite.

Ci, którzy mieli dopiero iść do Lechistanu; ci, którzy, nadciągnąwszy z dalekich kątów Wschodu, nie zaznali dotąd „lackiego“ oręża; ci, którym serca biły niespokojnie na myśl, że im wkrótce przyjdzie stanąć oko w oko strasznej jeździe niewiernych — widzieli w młodym Azyi wojownika, który już „Lachom“ stawił czoło, który się ich nie uląkł, owszem zwyciężył ich i uczynił szczęśliwy wojny początek.

Widok „bagadyra“ napełniał poprostu serca otuchą; że zaś Azya był synem strasznego Tuchaj-beya, którego imię grzmiało na całym Wschodzie, więc tembardziej zwracały się nań wszystkie oczy.

— Lachy go chowali — mówiono — ale on syn lwa; pokąsał ich i wrócił na służbę padyszacha.

Sam wezyr zapragnął go widzieć, a „wschodzące słońce wojny“, młody kajmakan Kara Mustafa, rozkochany w sławie wojennej i w dzikich wojownikach, pokochał go. Obaj pilnie wypytywali o Rzeczpospolitą, o hetmana, wojska, Kamieniec, i radowali się z jego odpowiedzi, widząc z nich, że wojna będzie łatwą, że sułtanowi zwycięstwo, a Lachom klęskę, im zaś obum miano *ghazich,* to jest „zdobywców“, przynieść musi.

Więc później często miewał Azya sposobność padać na twarz przed wezyrem, siadywać u progu kajmakanowego namiotu i liczne też od obudwóch odebrał był dary w wielbłądach, koniach i broni.

Wielki wezyr darował mu kaftan ze srebrnej lamy, którego posiadanie wywyższało go w oczach wszystkich Lipków i Czeremisów.

Kryczyński, Adurowicz, Morawski, Grocholski, Tworkowski, Aleksandrowicz, słowem wszyscy ci rotmistrze, którzy niegdyś w Rzeczypospolitej mieszkali i jej służyli, a teraz do sułtana wrócili, poddali się bezspornie pod komendę Tuchaj-beyowicza, czcząc w nim zarówno kniaże pochodzenie, jak i wojownika, który kaftan otrzymał. Został więc murzą znacznym i przeszło dwa tysiące wojowników, nieporównanie dzielniejszych od zwykłych Tatarów, słuchało jego skinienia.

Nadchodząca wojna, w której młodemu murzy łatwiej, niż komu innemu było się odznaczyć, mogła go wynieść wysoko; mógł w niej znaleść dostojeństwa, sławę, władzę.

A jednak Azya nosił truciznę w duszy. Naprzód pychę jego bodło to, że Tatarzy wobec Turków samych, zwłaszcza wobec janczarów i spahów, niewiele więcej znaczyli, niż gończe psy wobec myśliwych. Sam on znaczył; ale Tatarów wogóle za nikczemny uważano komunik. Turczyn potrzebował ich, czasem się obawiał, ale w obozie nimi pogardzał. Azya, spostrzegłszy to, wyłączył swoich Lipków z ogólnej tatarskiej chassy, jakby osobny, a lepszy rodzaj wojska, lecz zaraz oburzył tem na się innych dobruckich i białogrodzkich murzów, nie zdołał zaś wpoić przekonania w rozmaitych tureckich oficerów, aby Lipkowie mieli być czemś istotnie od czambułowych ordyńców lepszem. Z drugiej strony, wychowany w kraju chrześcijańskim, wśród szlachty i rycerstwa, nie mógł przywyknąć do obyczajów Wschodu. W Rzeczypospolitej był tylko zwykłym oficerem i to pośledniejszego znaku, a przecie stykając się ze starszyzną i z samym hetmanem, nie potrzebował się tak uniżać, jak tu, będąc murzą i wodzem wszystkich lipkowskich sciahów. Tu, przed wezyrem, trzeba było na twarz padać, w kajmakana przyjacielskim namiocie czołem do ziemi bić, płaszczyć się przed baszami, przed ulemami, przed głównym agą janczarskim. Azya do tego nie przywykł, pamiętał o tem, że był witeziowym synem, duszę miał dziką i pełną pychy, tak wysoko mierzącą, jak orły mierzą, więc bolał srodze.

Lecz najbardziej paliło go ogniem wspomnienie Basi. Mniejsza już o to, że jedna słaba ręka zwaliła z konia jego, który pod Bracławiem, pod Kalnikiem i w stu innych miejscach, wyzywał na harc i rozciągał trupem najgroźniejszych harcowników zaporoskich; mniejsza o wstyd, mniejsza o hańbę! Ale on tę niewiastę miłował bez miary, bez pamięci, chciałby ją posiadać w swoim namiocie, patrzyć na nią, bić, całować. Gdyby mu dano do wyboru padyszachem zostać i rządzić połową świata, albo ją wziąść w ramiona, czuć sercem ciepło jej krwi, twarzą jej oddech, wargami jej wargi — toby ją wolał, niż Carogród, Bosfor i miano kalifa. Pragnął jej, bo ją kochał; pragnął jej, bo ją nienawidził; im bardziej była cudzą, tem pragnął jej więcej; im czystszą, wierniejszą, bardziej niepokalaną, tem pragnął jej więcej.

Nieraz, gdy w namiocie wspominał, że raz już w życiu całował w parowie po bitwie z Azbąbeyem jej oczy, że pod Raszkowem już czuł pierś jej na swojej, to porywało go szaleństwo żądz. Nie wiedział nic, co się z nią stało, czy wróciła do Chreptiowa, czy zginęła w drodze. Czasem doznawał ulgi na myśl, że zmarła; czasem chwytał go żal niezgłębiony.

Były chwile, że myślał, iż lepiej było nie porywać jej, nie palić Raszkowa, lepiej było nie przychodzić tu, zostać Lipkiem w Chreptiowie — byle na nią choć patrzeć.

Natomiast nieszczęsna Zosia Boska była u niego w namiocie. Życie jej płynęło w niewolniczych posługach, w hańbie i ciągłem przerażeniu, bo w sercu Azyi nie było dla niej kropli litości. — Poprostu znęcał się nad nią, za to tylko, że nie była Basią. Miała ona wszakże słodycz i urok polnego kwiatu, miała młodość i piękność, więc on nasycał się jej pięknością, lecz z lada powodu kopał ją nogami lub smagał puhą białe jej ciało... Żyć w gorszem piekle nie mogła, bo żyła bez nadziei...

Życie jej właśnie zakwitło w Raszkowie, jak wiosna, kwieciem miłości dla młodego Nowowiejskiego. Kochała go z całej duszy, kochała ze wszystkich sił tę rycerską, szlachetną i poczciwą zarazem naturę, a oto była igraszką i niewolnicą tego potwornego ślepca; drżąca, jak bity pies, musiała się czołgać u jego nóg i patrzyć mu w twarz i patrzyć na ręce, czy nie chwytają za batog z surowca, i tamować dech i tamować łzy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

sma na pracę jednego z najwybitniejszych ukrainofilów, poprzedza odnośny artykuł krytyczny następującą czułą apostrofą do całego obozu narodowców: „Kto pilną zwraca uwagę na taktykę przywódców naszych tak zwanych „narodowców“ w ich postępowaniu przeciw wszystkiemu, co **russkie**, ten niewątpliwie dawno przyszedł do przekonania, że jednym z najbardziej wypróbowanych środków w ich rękach jest negacya wszystkiego, co nosi na sobie **russkie** piętno, a podnoszenie pod niebiosa każdej okruszyny, pochodzącej z ich pracowni. Nieznający stosunków skłoniłby bezwątpienia głowę, słuchając ich samochwalstwa, ale temu, który ma szczęście bliżej patrzeć na ich „kolosalne“ czyny, przychodzi mi mowoli na myśl przysłowie: „*Parturiunt montes, nascitur ridiculus mus.*“

Na czemże polega zbrodnia prof. Ogonowskiego, za którą potępiono go nad Newą tak głośno, że aż echo odbiło się w usłużnym organie p. Markowa? Oto profesor uniwersytetu lwowskiego nie mógł się w żaden sposób przejąć zachwytem dla rossyjskiej kultury. Wszędzie, gdzie mu tylko wypada mówić o Moskwie, nie szczędzi barw czarnych, a ta właściwość jego pracy rzuca się w oczy, *brasajetsa w głaza*, jak czysto po „russku“ twierdzi p. Markow, powtarzając za petersburgską panią matką pacierz. Trudno też, aby serce „russkiego człowieka“ nie uniosło się oburzeniem, gdy prof. Ogonowski, charakteryzując południoworuską literaturę, tak pisze o Moskwie: „W tej epoce, ze wszystkich słowiańskich narodów, jedni tylko Moskale nie objawiali żadnej literackiej działalności. Za czasów Iwana Groźnego, dzięki carskiemu dyspotyzmowi, zanikły wszelkie objawy życia w człowieku niewolniku...“ Wspominając dalej o ucieczce z Moskwy drukarza Iwana Fedorowa, autor dodaje: „Ciężka niewola zaciemniła tam wówczas umysły ludzi, żyjących bez światła nauki...“ a dalej, przy wzmiance o przesiedleniu się do Moskwy Sławinieckiego, prof. Ogonowski napisał: „On rozprzestrzeniał światło wiedzy w tem mieście, gdzie nie było dotąd żadnej oświaty...“ Co więcej p. Ogonowski utrzymuje, iż nazwa „ruski“ należy się tylko Małorusinom i ściśle odróżnia literaturę małoruską od rosyjskiej. Tego już nie mógł znieść ani autor artykułu w petersburskiem czasopiśmie, ani powolne jego echo p. Markow. Zawołali tedy chórem, że prof. Ogonowski to ignorant, który o wielu *soczinienjach* (dziełach) „russkich nie słyszał, nie zna wcale wydanych w Rosyi większych dzieł o literaturze „russkiej,“ nie czytał prac Galachowa i Porfirjewa, któreby mogły przed jego oczami cały nieznajomy mu dotąd świat otworzyć... Biedny prof. Ogonowski, a szczęśliwy p. Markow, który ma już oczy na ten świat otwarte!

Rozprawiwszy się w ten sposób cudzemi, nadnewskiemi argumentami z pracą prof. Ogonowskiego, znęca się *Ruś Czerwona* w fejletonie p. t. „Literackie notatki“ nad językiem małoruskim. Ostrze tego fejletonu zwrócone jest przeciw *Diłu* i wydawanej przez redakcyę tego pisma „Bibliotece najznakomitszych powieści w przekładzie.“ Powieści te tłómaczone są rzeczywiście na język małoruski, co niesłychanie oburza p. Markowa i autora fejletonu. Jak można n. p. wyraz: tłómaczenie, nazywać *pereklad* a nie *pierewod*, jak mówią w Petersburgu. Za te i tym podobne językowe wykroczenia *Diło* i jego zwolennicy skazani są przez *Czerwoną Ruś* na zatracenie: „ruski językowy fonetyzm, woła w zapale autor fejletonu, równa się głupocie, swawoli, wichrzycielstwu i przeciwny jest naszej świętej cerkwi!“ Byłoby to bardzo zabawne, gdyby ten do tak śmiesznego fanatyzmu posuwający się spór był rzeczywiście tylko językowym sporem... Ale oczywiście gramatyka i pisownia fonetyczna, czy etymologiczna, odgrywa tu tylko rolę pretekstu, — p. Markowowi i jemu podobnym idzie tu, jak zawsze, o walkę przeciw wszystkiemu, co nie „russkie,“ i o zjednoczenie wszystkich „russkich ludzi“ na owym historycznym gruncie, na którym wszakże p. Naumowiczowi nie bardzo wygodnie.

Misye prawosławne, których bohater hnilicki podjął się wśród sztundystów, zupełnie się nie powiodły; — w ciągu dwóch lat p. Naumowicz raz tylko i to bezskutecznie usiłował nawracać sztundystów, — więc szanowny misyonarz zaliczony został do personalu jednej z kijowskich cerkwi, gdzie może odprawiać nabożeństwo za zezwoleniem parocha... Oto i koniec karyery.

Za to p. Naumowicz ślicznym petersburskim stylem, a w katkowskim duchu pisuje od czasu do czasu korespondencye do *Czerwonej Rusi*. — Ostatnia w podniosłych wyrazach opowiada o inauguracyi w Moskwie pomnika dla poległych pod Plewną bohaterów. Ztąd oczywiście blisko do kwestyi słynnego „oswobodzenia“ Słowian bułgarskich, przyczem jest mowa o „drogiej krwi rossyjskiej i rossyjskiem złocie“, które się lały dla „oswobodzenia“ i byłyby dokonały bohaterskiego“ dzieła, gdyby nie „wstrętne“ imiona: Mutkurowych, Stambułowych, Mantowych i innych tym podobnych wyrodków bułgarskiego plemienia“... Ale p. Naumowicz pociesza się myślą, że ta „droga krew i złoto“ nie lały się daremnie i że porywy bułgarskich „złodziejów“ nie przeszkodzą ostatecznie sprawie „oswobodzenia“.

W dalszym ciągu swego listu opowiada Naumowicz, iż odwiedzał w Moskwie ex-metropolitę serbskiego Michała, któremu nie szczędzi słów pochwalnych... „jego każde słowo jak miód słodkie!“ — Naumowicz wychodząc od niego uczuł się silniejszy duchem, czego mu było niewątpliwie potrzeba po owej niefortunnej misyi wśród sztundystów i wobec niemiłej niespodzianki, jaka go czekała za powrotem do Kijowa. Niespodziankę tę sprawił mu protegowany jego, także neofita prawosławia, ów znany Frenkiel, który wydawał się zrazu Naumowiczowi „zdolnym małym“ i któremu, jak sam twierdzi, dopomagał i polecał go kijowskiemu towarzystwu słowiańskiemu. — Otóż ów „zdolny mały“, korzystając prawdopodobnie z pogłosek o niepowodzeniu misyi Naumowicza i jego zachwianem stanowisku, począł w Kijowie zbierać składki na „chorego Naumowicza i jego rodzinę pozostającą w niedostatku“. Frenkiel miał w ten sposób zebrać „poriadocznyje“ (porządne) pieniądze, o czem Naumowicz, jak pisze, nic wcale nie wiedział. Sprawa ta miała tam, zdaje się, dość wielki rozgłos, i rzuciła niedobre światło na „russkich“ haliczan, bo Naumowicz rozpisuje się o niej szeroko, a w końcu ubolewa, że teraz „trudno będzie przekonać tam wszystkich, iż Frenkiel nie „haliczanin“, lecz „polaczek“ semickiego pochodzenia“. Bohater hnilicki kończy melancholijnie list swój wykrzyknikiem: „Takie to nieprzyjemności przychodzi nam tu przebywać!“ — Czy to nie zniechęca p. Markowa?

Rozmaitości Polityczne.

Z Budapesztu donoszą do *Polit. Corr.*:

Stanowisko austro-węgierskiego rządu wobec najnowszej dyplomatycznej próby rosyjskiego gabinetu, celem rozpoczęcia rozwiązania kwestyi bułgarskiej, przyjmuje opinia publiczna w Węgrzech z żywem zadowoleniem. Niema w Węgrzech poważnych kół politycznych, któreby życzyły sobie wojny, owszem, żywią tu szczere życzenie usunięcia krwawego starcia. Z drugiej strony zajmują także stanowcze stanowisko przeciw dopuszczeniu rosyjskiego protektoratu nad Bułgaryą i nie chcą po prostu przyzwolić na wojskową okupacyę Bułgaryi przez Rosyę. Skoro raz stanie się zadość zapatrywaniu opinii publicznej w Węgrzech w tym kierunku, wówczas z pewnością z uznaniem przyjęte będą usiłowania dyplomacyi, skierowane do uchylenia drażliwości rosyjskich.

Berlin 1go marca. (List *Corresp. de l'Est*). Wkrótce ma nastąpić decyzya o losie popieranej przez Niemcy i Francyę propozycyi rosyjskiej. Wyjdzie ona od Porty, która ma odpowiedzieć: „tak“ lub „nie,“ ale tymczasem znajduje się Porta pod ciężką presyą dyplomatyczną, jaką wywierają na nią Niemcy. Niemiecki ambasador w Konstantynopolu p. Radowitz, dał Porcie do zrozumienia, iż opór jej przeciw ogłoszeniu nielegalności rządów Ferdynanda równałby się oporowi przeciw zobowiązaniom przyjętym przez traktat berliński. To jest sens owego *déni de justice*, przed którym *Nordd. Allg. Ztg* ostrzegała Portę. Taki opór, jak zaznaczono Porcie, dałby i Rosyi powód do zrzucenia ze siebie zobowiązań przyjętych względem Turcyi na mocy traktatu berlińskiego. To nie objawi się w Bułgaryi, gdyż tam czuje się Rosya związaną słowem cara, i nie chce ona także z tego powodu wywoływać w Bułgaryi gwałtownego rozwiązania, gdyż przez to mogłaby wejść w konflikt z niektóremi europejskiemi mocarstwami i ściągnąć na siebie winę zaburzenia europejskiego pokoju. Ale Rosya, jak sądzi, może na opór Porty odpowiedzieć represyami bez nadwerężenia ogólnego pokoju. Represye te rozciągałyby się na małą Azyę. Jak zniesienie wolnego portu w Batum bez zaburzenia pokoju nastąpiło, tak także Rosya, która na wszelkie ewentualności rozporządza w Kaukazie potrzebnymi środkami wojskowymi, pochwyci w Małej Azyi zastaw za odszkodowanie wojenne, jakie dłużną jest Turcya. Także i to zaznaczył ks. Bismark w swej mowie, gdy wspomniał, iż Rosya przygotowuje się wojskowo, aby swoim dyplomatycznym krokom dać należyty nacisk. Nie trudno odgadnąć, iż przedewszystkiem Erzerum będzie owym zastawem. Jeśli Porta w takim wypadku liczy może na Anglią i na jej zobowiązanie wypływające z traktatu o Cypr, to przykład ten mógłby się okazać fałszywym; pytanie bowiem, czy naród angielski zechce prowadzić wojnę o nietykalność Turcyi, owszem pozbyłby się on raczej rządu Torysów i przywrócił swe zaufanie Gladstonowi. — Takiem jest zapatrywanie rządu niemieckiego, które p. Radowitz Porcie w sposób bardzo kategoryczny przedstwił. Wychodzi ono z tego punktu, iż Rosyę za wszelką cenę należy utrzymać na gruncie traktatu berlińskiego, a nie jest rzeczą wcale wykluczoną, aby Porta w ostatniej chwili nie zastosowała się do tych uwag, które, jak tu są przekonani, w jej własnym interesie, jak i w interesie pokoju, powinny wpłynąć na jej decyzyę. Sygnalizują nam tę najnowszą fazę, gdyż stanowi ona zarodek faktów, których w najbliższych dniach z pewnością oczekują.

Mowa margrabiego de Breteuil w Izbie niższej Zgromadzenia narodowego francuskiego, wypowiedziana przy rozprawach nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych — wzbudziła wielkie zajęcie w publiczności i dziennikach, gdyż, jak twierdzą, rozwinął on pogląd na politykę zagraniczną w imieniu hr. Paryża i był niedawno gościem przy dworskiem stole cara Aleksandra III. Margrabia de Breteuil w rozmowach ze sprawozdawcami dziennikarskimi zaprzecza stanowczo, aby przemawiał imieniem hr. Paryża, którego od trzech miesięcy nie widział, i aby od niego miał otrzymać upoważnienie. Również przeczy on, aby mówił na podstawie porozumienia z dworem petersburskim.

Mowa ta brzmi w streszczeniu, jak następuje:

Pragnę mówić o potrójnem przymierzu, zawartem w r. 1887. Porozumienie Austryi, Niemiec i Włoch jest zbyt ważnym wypadkiem, aby o nim można na trybunie francuskiej mówić bez wszelkich zastrzeżeń, jakie on ma dla Francyi znaczenie i jakie jej narzuca stanowisko. Gdy chodzi o interesa francuskie wobec zagranicy, wtedy niema monarchistów i republikanów, są tylko Francuzi. (Oklaski). We wszystkich parlamentach mówią więcej o polityce zagranicznej, niż w Izbach francuskich. (Głosy, tem lepiej!). Mimo publikacyi potrójnego traktatu, mniemam, że ma on dążność pokojową, ale na korzyść pokoju bardziej jeszcze obróciłoby się jego zerwanie. Siły mocarstw sprzymierzonych nie są większe od sił innych mocarstw europejskich. Jest to ważną dla europejskiej równowagi, najlepszą, może jedyną rękojmią pokoju. (Oklaski). Ks. Bismark, niepokojony niezawisłością Rosyi, chcąc uniknąć wojny, a może chcąc narzucać swoją wolę Europie, szukał sprzymierzeńców. Może mniemał, ze wojna wybuchnie wbrew jego woli. Na ten wypadek miałaby Austrya zaczepić Rosyą, a Włochy Francyą. Wtedy mógłby on w jednym lub w drugim kierunku wystąpić, aby największe korzyści uzyskać. Taki układ nie wydaje się być bardzo korzystny dla dwóch innych mocarstw sprzymierzonych. Ale Austrya nie mogła się opierać propozycyom Niemiec, i nie możemy tego brać Austro-Węgrom za złe. Włochy mogły na wypadek wojny z Francyą żywić obawę o swoje wybrzeża, ale Bismark wysuwał im przed oczy przymierze z Anglią i w ten sposób Crispi wrócił z Friedrichsruhe dumny, pełen sławy, ale związany. (Oklaski). Anglia oddawna trzyma się zasady niemięszania się w sprawy kontynentu — nie przystąpiła też do potrójnego przymierza. P. Bismark może się szczycić swymi dwoma sprzymierzeńcami, czy atoli może on bardzo liczyć na ich chęć do wojny i wytrwałość, tego nie sądzę. Na każdy wypadek pomnożył on siłę zbrojną Niemiec. Bismark obawiał się, że gdyby Rosya pobiła Austro-Węgry, to mogłoby po pierwszem starciu przyjść do zawarcia pokoju, bez jego interwencyi, a to przez uczynienie obietnic lub koncesyi ze strony Rosyi.

Musiał Bismark sobie także stawiać pytanie, czy Austrya całkowicie zapomniała, że Prusy zagarnęły sobie prymat nad Niemcami i czy ta myśl w danym wypadku nie doprowadziłaby do spiesznego pokoju między Austryą a Rosyą, któryby pozostawił Niemcy odosobnione między Rosyą a zachodem. Włochy niemają żadnego interesu z kimkolwiek prowadzić wojnę. Zwycięztwo niczegoby im nie przysporzyło; przegrana wszystkoby zakwestyonowała; na taką awanturę Włosi mają za wiele zmysłu politycznego. Jestem przekonany, że kanclerz niemiecki niebardzo polega na zobowiązaniach p. Crispiego, który w tej sprawie może nie działał w duchu swego kraju (oklaski) i który jutro może upaść jak zwykły minister we Francyi (śmiech, oklaski z prawicy).

Geniusz Bismarka, jego dyplomatyczna zręczność wstrzymywały wybuch wojny do dziś dnia. Gdyby miał on jednakowoż pełne zaufanie w swoich sprzymierzeńców, nie pomnażałby tak uzbrojeń. Dlatego użył wszelkich środków, aby Anglią wciągnąć do potrójnego przymierza, gdyż od tego zawisł udział Włoch. Przez jakiś czas lord Salisbury zdawał się do tego skłaniać, ale wnet przekonał się, że nieznalazłby poparcia swego stronnictwa. Jestem więc przekonany, że Anglia wolną jest od jakiegokolwiek zobowiązania i nie jest skłonną wiązać swój los z Niemcami, Austryą i Włochami (oklaski). Anglia zajmuje się o wiele więcej swemi azyatyckiemi posiadłościami, niż sprawami kontynentu. Mniemam, że jej obawy z powodu postępów rosyjskich w Azyi są przesadzone, pewny jestem, że Anglia zgodziłaby się chętnie na to, aby Rosya posuwała się w Europie aż do Śródziemnego morza, byle się wstrzymała w pochodzie na Afganistan. Anglia pojmuje, że byłoby to raczej w jej interesie złączyć się z Rosyą, niż oddać się w ręce potrójnego przymierza. Bismark przeto może się naraz znaleść między Francyą a Rosyą. Zdaje się, że niewątpi, iż oba te mocarstwa mógłby pobić, ale byćby mogło, że mimo milionów żołnierzy zaryzykowałby istnienie cesarstwa niemieckiego. Dlatego mniemam, że Niemcy mniej są zadowolone z nowego potrójnego przymierza, niżby się na pozór zdawało, zwłaszcza, że w aliansie tym Rosya tak niefortunnie jest zastąpiona i dlatego twierdzę, że Niemcy nie chcą wojny. Niemcy mają nadto inne powody, wobec których musimy się uchylić, mianowicie wiek cesarza i niestety niepokojący stan następcy tronu (poruszenie). Z pewnością najzaciętszy przeciwnik Francyi patrzy nerwowo i niespokojnie na nowe stanowisko cesarza rosyjskiego i na jego dążenia do pomnożenia sił wojskowych. Już w r. 1875 Francya zaciągnęła dług wdzięczności wobec Aleksandra II (oklaski); ale w naszym kraju obudziły się tak żywe sympatye dla Rosyi, że nikt pomnożenia jeszcze tego długu wdzięczności żałować nie będzie (oklaski i poruszenie). Nieraz, odkąd car wystąpił z dawnego potrójnego przymierza, żałował ks. Bismark, że pierwej, jak się wyrażał *il n'a pas saigné a blanc* Francyi — dziś to już jest niemożebne nie dlatego, abym mniemał, że przymierze z Rosyą teraz się urzeczywistnia — mniemam przeciwnie, że chwila na to jeszcze nie nadeszła; ale o tem jestem przekonany — że dla Rosyi najważniejszym jest interesem utrzymania naszego bytu (oklaski). Gdyby tylko chodziło o wzajemne sympatye lub antypatye, byłbym bardziej sceptyczny, ale Rosya ma tu interesa, aby nas na stanowisku mocarstwa utrzymać, aby Niemcy tem samem uczynić łatwiejszemi do zgody na Wschodzie, gdyż od 150 lat nie straciła ona z oczu Konstantynopola. Mniemano, że Rosya stanie się za wielką i za potężną i dlatego występowano przeciw niej. Stosunki od tego czasu się zmieniły: Włochy, Anglia, Francya stały się mocarstwami morskiemi, przekopano kanał sueski i żaden naród europejski nie będzie się już bił o utrzymanie Turcyi. Ze stanowiska francuskiego możemy inaczej teraz patrzeć na kwestyę wschodnią niż przed 30 laty.

Bismark zburzył na kontynencie równowagę i sam dźwiga odpowiedzialność za straszny system zbrojeń, pod którego ciężarem Europa się ugina. Nie może atoli przeszkodzić, aby Anglia nie myślała o interesach azyatyckich, Rosya pozostała nieczułą, a Francya wielkim narodem — i aby te trzy mocarstwa niezrównoważyły w danym razie potrójnego przymierza. Musimy użyć wszelkich sił do wyciągnięcia korzyści z sytuacyi (oklaski). Zadanie to byłoby łatwiejsze gdyby Francya nie miała przeciw sobie swojej formy rządu. (Protesta z lewicy, oklaski z prawicy). Demokracya niemoże wzbudzać zaufania na dworach monarchicznych. Czas może to wrażenie zmienić, jeśli republika będzie umiarkowaną. (Hałas na lewicy). Cóż powiedzieć, gdy w 17 latach 17 zmieniło się gabinetów? Któż przystąpi do przymierza lub porozumienia na takiej podstawie? Róbcie dobrą politykę wewnętrzną, to będzie dobra polityka zagraniczna. (Końcowe ustępy mowy margr. de Breteuil polemicznej treści zagłuszyła wrzawa z lewicy).

Prawit. wiestnik (Nr 37) przytacza dwa umieszczone w Nrze 7 *Cerkownych wiedomosti* dokumenta, a mianowicie: „Adres związku ewangielickiego do Jego Cesarskiej Mości, Aleksandra III go, cesarza Wszechrosyi, i list nadprokuratora synodu, jako odpowiedź na adres, wystosowaną do przewodniczącego centralnemu komitetowi szwajcarskiemu tegoż związku.

Podpisali adres prezesi oddziałów: szwajcarskiego, holenderskiego, duńskiego, północno-amerykańskiego, oraz północno- i wschodnio-niemieckiego. Treść dokumentu zawiera się w poniższych słowach:

„Wiemy, że w Rosyi istnieje prawo, zabraniające członkom prawosławnej cerkwi zmiany wyznania. Poważając się atoli prosić Jego Cesarską Mość o uchylenie rzeczonego prawa, składamy już przez to samo pochwałę najwyższą poczuciu sprawiedliwości, jakiem przejęty jest najjaśniejszy syn oswobodziciela 20 tu milionów z pod jarzma, syn monarchy, który zezwolił, ażeby słowo Boże swobodnie było szerzone w całem państwie. Głębokie nasze pragnienie na tem polega, ażeby każdy, mający przywilej zostawania poddanym Waszej Cesarskiej Mości, wielbić mógł Boga podług sumienia i Bożego rozkazu w świętem Jego słowie; ażeby każdemu z poddanych wolno było wychowywać dzieci w wierze ojców; ażeby duszpasterze kościołów chrześciańskich nieprawosławnego wyznania żadnych nie napotykali przeszkód na drodze wykonywania wszystkich względem swoich owczarni obowiązków powołania, wreszcie ażeby wszyscy ci, którzy, sprawy nie zdając sobie z ważności postanowienia, zaciągnęli

---

Nieco o zabytkach krakowskich,

ich miłośnikach i ich niszczycielach.

Artykuł piąty.

(Jeszcze gmach św. Ducha. — Kilka nowszych budowli krakowskich).

(Ciąg dalszy).

Jest na końcu Wiślnej ulicy kościół, o którego istnieniu nie wszyscy wiedzą. Można koło niego przechodzić i nie spostrzedz go: nie ma on bowiem frontu od ulicy, ale cofnięty jest w głąb i przechodzi się doń przez sień domu. Kościół to niezbyt stary. Jeszcze w r. 1632 było w tej okolicy kilka domów drewnianych i kamieniczek, z których jedna stała na placu, zwanym, nie wiem dlaczego: „na końcu wsi“, a obok niej ówczesny rejestr domów zapisuje „plac pusty Panny Ksieni Zwierzynieckiej“. Tą ksienią była Dorota Kątska, o której czytamy w Niesieckim, „że klasztorem Zwierzynieckim przez lat 50 rządziła dziwną roztropnością, kościół Zwierzyniecki starożytnością nadpsowany restaurowała, klasztór rozprzestrzeniła, prowentów przyczyniła“. Jej pobożne rządy i zabiegi zjednały jej aż publiczną pochwałę w konstytucyi 1613 r. Żyła ona lat blisko sto do r. 1643.

Chcąc także prywatnym swoim majątkiem przyczynić chwały P. Bogu, postanowiła na kilka lat przed śmiercią fundować rodzaj filii klasztoru Zwierzynieckiego w samym Krakowie. W tym celu zakupiwszy kilka wyżej wspomnianych domów w pobliżu bramy wiślnej, przerobiła je na mieszkanie dla zakonnic św. Norberta, czyli Kanoniczek Premonstratenzek, a zdaje się na owym pustym placu wystawiła kościół. Otoczony on był z 3 stron zabudowaniami klasztornemi, które przytykały do gmachów uniwersyteckich, mieszczących dzisiaj zakład chemiczny, i z których wejście na pierwszem piętrze prowadziło wprost do chóru zakonnego w sam kościół od strony zachodniej wbudowanego.

Po zniesieniu klasztoru, już w naszym wieku rząd austryacki przeznaczył ten kościół na parafię unicko-ruską, oddając część zabudowań od ulicy Wiślnej na plebanię.

Przed kilku laty nastały nowy proboszcz zastał kościół w najsmutniejszym stanie biedy i opustoszenia. Pamiętamy jeszcze te gołe ściany, źle obielone i zabrukane, tę pustkę, świecącą z każdego kąta budynku, architektonicznie i artystycznie nieprzedstawiającego nic zgoła ciekawszego. Kilka lichych obrazów, rozwieszonych po wnętrzu, parę odrzwi kamiennych z XVII w., oto wszystko. Nie były ani paramentów, ani sprzętów, ani ołtarza porządnego, ani posadzki.

Tego stanu nie mógł znieść dbały o honor parafii X. Borsuk. Atoli zkąd wziąć fundusze na najpilniejsze roboty? Parafia maleńka, dotacya nader szczupła, sumy zapisowe zaniedbane. Petycya, wystosowana do sejmu przeszłorocznego, nie pozostała bezowocną. Reprezentacya kraju w zrozumieniu bezstronnej opieki nad oboma obrządkami krajowemi, chętnie wyznaczyła 4.000 złr. Z tą sumą można było już zacząć robotę — czy skończyć ją? to znów inne pytanie. I zaczęto ją śmiało, chociaż rozważnie i mądrze.

Przedewszystkiem zamiast, jak się często u nas przez źle zrozumianą oszczędność praktykuje, obchodzić się bez fachowego kierownika fabryki, poszukał sobie X. Borsuk ukwalifikowanego architekta w osobie p. Stryjeńskiego, słusznie i przezornie sobie poczynając, boć pierwszą sprawą jest jednolity plan przedsięwzięcia, a tego byle kto zrobić nie może; następnie musi być zawodowo wykształcony kierownik do doglądania, oceniania i odbierania robót, technicznej znajomości wymagających — inaczej, można być pewnym, że się będzie miało lichotę zarówno pod względem wartości wykonania, jak i dokładności.

Pierwszą rzeczą, która obecnie uderza wchodzącego do tego kościoła, jest harmonia kolorystyczna ozdoby wnętrza. Ściany rozczłonkowane pilastrami, podzielone zostały malarskiemi środkami na rodzaj prostokątnych kamieni blado popielatych i lekko nakrapianych. Po takichże kamieniach na pilastrach samych przebiega lekki ornament kolorowy, geometryczny, jakby kamyczkami wyłożony. Przygotowuje on do silniejszego polichromijnego efektu fryzu, naśladującego mozaikę czysto geometryczną o jaskrawych i pełnych barwach. Fryz ten obiega w linii poziomej cały budynek w wysokości głowic pilastrów, podczas gdy drugi podobny, tylko węższy, odcina granicę sklepienia i pionowych ścian. Sklepienie beczkowe pociągnięte jest barwą jasno-żółtawą, od której trafnym pomysłem odznaczono lunety, dając im za barwę główną blady błękit. Na takiem tle zasiano gwiazdy złocone, w postaci krzyżyków równoramiennych z promieniami w kątach utworzonych przez ramiona. Trzy ślepe framugi okienne od północy zapełniono udanemi zasłonami o ładnym motywie ozdoby tkaninowej. Prócz tego środek każdego z tych trzech pól zajmuje wdzięcznego pomysłu anioł z rękoma złożonemi do modlitwy, w bogate szaty przybrany, o skrzydłach w kolory tęczy ubarwionych. Te figury dobrze narysowane ożywiają niezmiernie ścianę przeciwległą wejściu. Sklepienie także otrzymało swoją ozdobę w trzech medalionach, na których żywemi kolorami namalowano: Matkę Boską „pokrowy“ czyli wspomożenia, tudzież Zbawiciela, w półfigurach, oraz nad ołtarzem gołąbkę białą. W winklach sklepień między lunetami krzyże wielkie stylizowane, złocone. Wykonanie tej dekoracyi tak skromnej i prostej a dobrego smaku jest dziełem p. Dolińskiego ze Lwowa. Może ona służyć za wzór sumiennej dokładności roboty i akuratności nieczęstej w Polsce.

Wśród tego miłego tonu, rozlewającego się po całej przestrzeni, dobrze występuje urządzenie wnętrza. Jest ono od *a* do *z* nowe. Tam, gdzie był ołtarz, jest teraz chór. Radykalna ta przemiana nie była bez powodu. Główne wejście, które jest z boku i zmienić się nie da, było stanowczo za blisko wielkiego ołtarza; wszycy wchodzący zostawali w pobliżu drzwi i robił się ścisk, pomimo że reszta kościoła była pustą. Obecnie gdy ołtarz przeniesiono na drugi koniec, wejście główne jest bliżej chóru dla śpiewaków, który zbudowany został w dobrym smaku w stylu odrodzenia. W podmurowaniu jego dwoje odrzwi kamiennych o szlachetnych stosunkach późno renesansowych. Jedne stare, tylko z innej części kościoła przeniesione, prowadzą do schowku; przez drugie nowe, nakształt tamtych dorobione, idzie się na schody do chóru.

Ale najpiękniejszym szczegółem nowego urządzenia jest **ikonostas**, oddzielający część ołtarzową od nawy kościoła. Nie wiem, o ile on jest rytualną koniecznością ruskiego obrządku. Dotychczas w kościele św. Norberta go nie było, a w niektórych innych cerkwiach też podobno nie istnieje. Ale to pewna, że kościoła nie szpeci ten, który tutaj stanął obecnie.

Jest to ściana dość (żeby nie powiedzieć: nieco za-) wysoka, murowana, zamykająca i odcinająca część ołtarzową kościoła od nawy, dla wiernych przeznaczonej. Zamknięcie takie miejsca najświętszego, albo części kapłańskiej istniało w kościołach łacińskich od początku chrześcijaństwa; ze zmianą czasów i potrzeb zmieniane i przerabiane doszło do naszych czasów w kościołach łacińskich w postaci już tylko balustrady lub kraty — a i te szranki prawie wszędzie aż ku samemu wielkiemu ołtarzowi cofnięte zostały. Do dziś dnia jest zamknięte niemi prezbiteryum n. p. u ś. Szczepana w Wiedniu albo u ś. Krzyża w Krakowie System zaś pierwotny całkowitego odcięcia zachował się na zachodzie w bardzo nielicznych, wyjątkowych kościołach. Coś podobnego widzieć można u ś. Marka w Wenecyi i w katedrze Hildesheimskiej, lecz w tej ostatniej łączy się z tem lektoryum czyli t. z. po niemiecku *Lettner*. W bazylikach pierwotnych zastępowała ścianę belka poprzeczna, ponad balustradą, około 3 metrów nad poziomem umieszczona; u tej belki wieszano zasłony i makaty. Przykład tego urządzenia widzieć można w nowym, a o wielkiej erudycyi i wykwintnym smaku świadczącym kościółku OO. Zmartwychwstańców w Krakowie. Tej belki dawnej ostatnim śladem jest tu u nas dość jeszcze częsta drewniana belka w łuku tryumfalnym czyli w tęczy tylu średniowiecznych lub wcześnie renesansowych kościołów, dźwigająca zwykle Mękę Pańską, wyobrażoną w wielkich drewnianych posągach. Mało kto patrząc na ciężkie złocone ślimacznice, dźwigające wielki krucyfiks w tęczy kościoła Maryackiego, domyśla się w nich ostatecznego, co prawda, zwyrodniałego przekształcenia owej starodawnej belki.

Wracając do ikonostasu w cerkwi św. Norberta, jest on pokryty bogatą ornamentacyą z kamienia rzeźbionego i gipsu, i utworzony z części składowych wewnętrznej dekoracyi kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, zręcznie ugrupowanych. Nie można było wdzięczniejszych użyć motywów, jak te groteskowe sploty roślin, aniołków, ludzi i potworów, jak te szlachetne profile gzemsów i obramień, jak te wytworne wypełnienia płaszczyzn.

I czysto renesansowy pomysł, zastosowany do cerkwi ruskiej, nie powinien nikogo razić. Jeżeli obrządek grecki wymaga do pewnego stopnia bizantyńskich przedstawień świętych postaci, to niema żadnych przepisów, ani logicznych przyczyn, któreby go wiązały z bizantyńskim stylem w architektonicznej ornamentacyi. Chrześcijaństwo nie jest dla jednego narodu, ani dla jednego języka, a tem mniej dla jednej epoki stylowej. Style nastają i przemijają według potrzeb kraju i wieku, chrześcijaństwo obejmuje całe części świata i wieki i pogodzi się z różnemi stylami tak, jak godzi się z różnemi formami rządu.

Przestrzeń ikonostasu, przeprutą trojgiem drzwi o kratach przeźroczystych, zapełnią zresztą całe szeregi obrazów, jak to w zwyczaju obrządku wschodniego. A więc dwunastu proroków w medalionach u góry i dwunastu apostołów w większych framugach pierwszego piętra. We wnęku trzynastym nad środkowemi drzwiami Chrystus, jako arcykapłan, na tronie, a popod nim miejsca poprzecznie przedłużone zajmie wieczerza Pańska.

W podobnego kształtu bocznych zagłębieniach znajdą miejsce *prażniki*, czyli obrazy scen głównych z życia Pana Jezusa i N. P. Maryi, do głównych świąt w roku się odnoszące, po trzy z każdej strony. Wreszcie na kondygnacyi najniższej, na poziomie drzwi, bliżej środka, Chrystus jako nauczyciel i Matka Boska z Dzieciątkiem; po końcach bliżej ścian dwóch świętych: może Mikołaj i Onufry. Wszystkie te obrazy wykonane będą przez uczniów tutejszej szkoły sztuk pięknych, pod kierunkiem samego Matejki, który tą dobrowolną ofiarą w najdelikatniejszy sposób podał rękę do ukończenia pięknego a doniosłego dzieła.

Już to trzeba przyznać, że pod względem gotowości do ofiar objawiło się przy tej sprawie jak najszlachetniejsze współzawodnictwo. Znając dobrze stan funduszu rozporządzalnego, architekt podejmuje robotę, która musi przekroczyć granicę, zapomogą sejmową wskazaną. Ksiądz proboszcz go przestrzega. Nic to nie szkodzi, odpowiada budowniczy, zrzekając się wszelkiego wynagrodzenia i jeszcze z własnej kieszeni dopłacając do swej pracy parę tysięcy złr. „Zwrócicie mi to, jak kiedyś będą pieniądze.“ Chcąc przynajmniej najpilniejsze porobić wypłaty, X. Borsuk, bez hałasu, bez agitacyi udaje się do kilku znajomych osób o pomoc. Instynktem, który rzadko je zawodzi, zrozumiały panie krakowskie odrazu doniosłość idei, i stwierdzając czynem miłość bratniego obrządku i bratniej narodowości, składają w kilka zaledwie osób sumę wcale znaczną w dobrowolnym datku. Przyczynia się do niej niepomału sędziwy prałat i dawny dostojnik polityczny zarazem, który na podeszłe lata swoje zamknąwszy się przed gośćmi i wizytami, nie zamyka kieszeni i ręki, gdzie idzie o wsparcie biednego lub o poparcie szlachetnego dzieła.

Słowem, gdzie tknąć, wszędzie czyn piękny i objaw pocieszający. Warto dodać, że wszystkie roboty (prócz dekoracyi ścian, przez Lwowianina podjętej) dokonane zostały przez siły krakowskie, a materyały pochodzą ze źródeł miejscowych.

Oby ten kościół ruski w starej stolicy Polski, upiękniony polskiemi rękoma i za polskie przeważnie pieniądze, stał się znakiem i zadatkiem zgody i miłości bratnich dwóch odłamów jednego szczepu, jednego niegdyś państwa i jednej religii, które tylko wspólny nieprzyjaciel rozdwoić usiłuje, a usiłuje, da Bóg! napróżno.

STANISŁAW TOMKOWICZ.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się do list cerkwi prawosławnej, mogli bez obawy powrócić na łono dawnego kościoła swego, jeżeli wyrażą nieprzymuszone, co do tego, żądanie.“

Nadprokurator synodu w odpowiedzi na adres pisze między innemi, że „nigdzie w Europie nie cieszą się obce wyznania tak szeroką swobodą, jak w Rosyi, ale na nieszczęście w prawie, które w Rosyi zabezpiecza wyznanie panujące i zapobiega targaniu się na spokój jego, Europa widzi ograniczenie swobody obcych wyznań, a nawet ich prześladowanie!“

„Opatrzności podobało się umieścić Rosyę“ (czytamy w tymże liście nadprokuratora synodu) „na szerokiej otwartej przestrzeni między Uralem a Karpatami, t. j.: tam, gdzie twarzą w twarz spotykają się ze sobą dwie tak różne i tak ważne części świata, Europa i Azya.

„Wysokiem powołaniem Rosyi śród ludzkości jest: bacznie stać na straży między dwiema częściami świata, nie przechylając się ani na jedną, ani na drugą stronę, dopóki palec Boży nie oznaczy pory, w której Zachód i Wschód spotkają się w duchu idei chrześciańskich i cywilizacyjnych.

„Rosya spełniła swój obowiązek. Ani dzikie hordy Chazarów oraz innych plemion, ani chmary Mongołów nie przenikły do Europy zachodniej. Świat muzułmański nietylko powstrzymała siła Rosyi w pochodzie jego na świat chrześciański, ale nawet ubezwładniła. W wierze prawosławnej Rosya znalazła swój zbawczy pierwiastek; nią ożywiona Rosya spełnia powołanie swoje. Zabezpieczanie tej wiary przed wszelkiem targaniem się na nią z jakiejkolwiekbądź strony najważniejszy stanowi obowiązek dziejowy Rosyi i jej żywotną potrzebę.

„W chaosie dążeń religijnych i politycznych wyznania zachodnie przedostały się i do Rosyi. Katolicyzm obrał sobie za widownię obwody nasze zachodnie. Katolicyzm nasiąkł tam polszczyzną, rozpoczął nieprzejednaną wojnę z prawosławiem, niszczył wszystkie żywioły nasze w imię polskiego właśnie panowania i pod sztandarem swoim pchał tłumy polskie, które dotarły były aż do serca Rosyi. Dotąd w obwodach tych i w całej Rosyi nie znamy katolicyzmu, niewrogiego dla niej — katolicyzmu, niedążącego do wyrwania od niej jej odwiecznych prowincyj zachodnich. Niestety jednocześnie z katolicyzmem zaznajomiła się Rosya z luteranami w osobie rycerzy Liwonii w tymże duchu świeckich dążności, którzyto rycerze zagrodzili drogę nam do Bałtyku. I dotąd toczy się walka ze strony potomków rycerzy o wyłączne panowanie w tamtym kraju, i dotąd luteranizm na wzór dawnego katolicyzmu osłania świecką walkę płaszczem religii, i szerzy po Europie lament, jakoby sumienie luterańskie doznawało u nas gwałtu i ucisku. Gdyby Europa luterańska mogła się przyjrzeć bieżącej rzeczywistości w kraju nadbałtyckim, przekonałaby się, że prawosławie nie napada, lecz broni siebie w ciężkiej walce z luteranizmem.

„Tak! Z bólem wyznać trzeba, że jeszcze nie nadszedł czas pokojowego spotkania chrześciańskich idei Wschodu i Zachodu; wyznania zachodnie u nas jeszcze się nie wyrzekły świeckich widoków, — targania się na potęgę i nawet całość Rosyi. Nie może Rosya pozwolić tym wyznaniom na propagandę, mającą na celu odszczepienie wiernych synów tejże Rosyi, i uprowadzenie ich do obozów religijnych, które nie złożyły dotych czas swej dawnej przeciw niej broni. Rosya zawarowała to jawnie i szczerze w swem prawie, i oddaje siebie pod sąd wyższy, rządzący losami mocarstw.

„Cywilizacya zachodnia, wychowana w tradycyach i w duchu Rzymu, nie znając cerkwi prawosławnej, nie pojmując jej, uchyla się od niej, poniża tę cerkiew, jako należącą do niższej rasy, jako symbol niższej czy barbarzyńskiej kultury. Ogłaszaną jest wolność dla wszystkich wyznań i wszelkich plemion w zasadzie, lecz, gdy wypada ją zastosować, wyłączani są z niej prawosławni, — heloci cywilizacyi zachodniej...

„Nie będę tu przetrząsał tej spuścizny Europy zachodniej po starych religijnych waśniach krwawych, — wskażę tylko na świeże przykłady: w świecie katolickim — na sprawy Dobrjańskiego i Naumowicza w Austryi i w luterańskim — na postępowanie drezdeńskiego ewangelickiego związku Gustawa Adolfa wskutek starania austryackich Słowian o wschodnią liturgię słowiańską...“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 marca.

— **Wieczorek** Czytelni polskiej katolickiej młodzieży odbędzie się jutro w niedzielę d. 4 b. m. o godzinie 7 w sali Rady miejskiej, ku uczczeniu imienin JE. X. Albina Dunajewskiego, biskupa krakowskiego, a łaskawego protektora tejże Czytelni. — Jak się dowiadujemy JE. X. Biskup krakowski przyjmując ten objaw młodzieży wdzięcznem sercem, a nie mogąc osobiście uczestniczyć na tymże wieczorku, z powodu swej słabości, da swego zastępcę, który reprezentować będzie dostojnego solenizanta. Program jest bardzo piękny, lecz piękniejszą jest ta myśl instytucyi czysto polskiej i katolickiej młodzieży, która zorganizowana przed 15 laty przez zaszczytnie znanego gorliwego kapłana, rozwija się pomyślnie na chwałę Kościoła, Ojczyzny i miasta Krakowa.

— **Dyrekcya kolei państwowych** w Krakowie donosi, iż z powodu ponownych zamieci śnieżnych ruch osobowy i towarowy z dniem dzisiejszym na szlaku Jasło-Nowy Zagórz zamknięty został.

— **Luty** zakończył się mrozami, dochodzącemi do 14° C., marzec rozpoczął się śnieżnemi zawiejami przy niższej cokolwiek temperaturze. Słowem, szczególnie sroga zima tegoroczna nie myśli nas bynajmniej opuścić. Dziś mieliśmy silną zamieć śnieżną, która do masy śniegu dawniejszego dołożyła nową warstwę. Gdyby tak dłużej trwało, wzrastać będą warunki powiększające rozmiary powodzi.

— **Konferencye rekolekcyjne** dla młodzieży uniwersyteckiej X. Stanisława Załęskiego T. J. rozpoczną się w tę niedzielę 4go marca w kościele ś. Barbary o godzinie 7ej wieczorem i trwać będą przez cały tydzień o tejże godzinie.

— **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia nauczycielek, zapowiedziane pierwotnie na 26 lutego, odbędzie się z niezmienionym porządkiem dziennym jutro 4 marca w Muzeum techniczno-przemysłowem o godzinie 4 po południu.

— **Muzeum XX. Czartoryskich** w lutym zwiedziło osób 120. Z czytelni korzystało osób 8.

— **Krakowskie Towarzystwo techniczne.** W poniedziałek d. 5 b. m. o godzinie wpół do 7ej wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy ul. Brackiej pod L. 15, I piętro, posiedzenie Towarzystwa. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia w r. 1887; 2) sprawozdanie o ukonstytuowaniu się nowego zarządu na r. 1888; 3) odczyt prof. Jana Rottera: „Niektóre optyczne złudzenia w rysunku i malarstwie; 4) sprawozdanie o wniosku p. B. Krauzego w sprawie petycyi o zrównanie konc. budowniczych z inżynierami cywilnymi w ustawie o posp. ruszeniu; 5) sprawozdanie w sprawie lokalu Tow. techn.; 6) wnioski członków.

— **Z Towarzystwa łyżwiarzy.** Jutro w niedzielę jak zwykle przygrywać będzie muzyka wojskowa od 2—5 po południu.

— **Na pomnik** ś. p. Dra J. Dietla złożyła p. Antonina Zubrzycka 5 złr.

— **Loterya fantowa.** Pierwsze Towarzystwo weteranów wojskowych, zostające pod protektoratem N. Pana, urządza jutro w niedzielę d. 4 b. m. w sali strzeleckiej loteryę fantową, połączoną z koncertem muzyki wojskowej 20 pułku, pod osobistym kierunkiem kapelmistrza. Trzy części dochodu z tej zabawy przeznaczone na rzecz wdów i sierot po weteranach wojskowych, jedna czwarta zaś na korzyść Towarzystwa męskiego św. Wincentego à Paulo. Dla tak szlachetnych celów zabawa zasługuje na gorące poparcie, tem więcej, że każdy trzeci los wygrywa. Fanty są piękne i pochodzą wyłącznie z ofiar członków Towarzystwa.

— **W lokalu** stowarzyszenia młodzieży handlowej odbędzie się jutro (4go b. m.) przy ul. Brackiej N. 12 wieczorek, złożony z teatru amatorskiego, chóru i śpiewu solowego. — Czysty dochód przeznaczony na rzecz biblioteki.

W lokalu Tow. drukarzy i litografów „Ognisko“ odbędzie się również jutro przedstawienie amatorskie, złożone z następujących sztuczek: *Bezrobocie kowali*, scena dramatyczna; *Tatuś pozwolił*, komedya w 1 akcie Mozera; *Rusin i krakowianka*, wodewil w 1 akcie Natorskiego.

— **Mały damski złoty pierścionek**, znaleziony na chodniku przed Baranami, właścicielka odebrać sobie raczy w biurze Tow. opieki nad weteranami z 1831 r. ul. Gołębia L. 5 na dole.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie miasteczka Krakowca, w powiecie jarosławskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Mianowania w armii.** Jenerał-major Józef Kostersitz, szef inżynieryi 11 korpusu, ze względów zdrowia uwolniony z tego stanowiska; pułkownik sztabu inżynieryi, Korneliusz Rylski, szef inżynieryi 10 korpusu, przeniesiony w tym samym stopniu do 11 korpusu.

Podporucznik Karol Matyja, z pułku pieszego Nr 56, przeniesiony do c. k. żandarmeryi.

Starszymi lekarzami w rezerwie galic. oddziałów wojskowych mianowani: lekarz asystent Dr Stanisław Momidłowski, w pułku pieszym Nr 40; tudzież elewowie wojskowo-lekarscy I klasy, Dr Izydor Priester i Dr Marek Pinkusz, pierwszy w pułku pieszym Nr 93, drugi przy szpitalu garnizonowym Nr 15 w Krakowie.

— **Wiedeń** 2 marca. Zmarł tu dziś pensyonowany pułkownik Oskar Madurowicz, brat zasłużonego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Maurycego Madurowicza.

— *(A. D.)* **W Brzyskach** pod Kołaczycami złożono 27 lutego do rodzinnego grobu zwłoki śp. Kunegundy z baronów Konopków Kotarskiej, zmarłej w 85-tym roku życia. Długi to był żywot i piękny żywot; miłością otoczona i kochająca, żałowaną jest przez bliskich: syna, córkę i wnuczkę, którą wychowywała — żałowaną jak gdyby zgasła w kwiecie wieku. Każda strata jest niepowetowana, bo nikt nikogo zastąpić nie zdoła, lecz tutaj, doprawdy taka bolesna próżnia została po jej stracie, że niema pociechy innej prócz uszanowania woli Bożej, i tej myśli, że wiek tak późny jest już prawdziwym wyjątkiem, przywilejem a zwłaszcza starość bez niedołęstwa przy świeżym i swobodnym umyśle!

Są rodziny, których historya jest ułamkiem dziejów biednego kraju naszego. Takim epizodem w życiu śp. pani Kotarskiej była katastrofa 1846 roku. Najszczęśliwsza w pożyciu małżeńskiem, w ślicznem Olesnie nad Wisłą, gdzie mawiali sąsiedzi, że „ptasie mleko“ było, pani Karolowa Kotarska ani przeczuwać mogła gromu, jaki ją czekał. Mało już osób pamięta dzisiaj, jaki był stosunek Karola Kotarskiego z ludem, z poddanymi wówczas jeszcze. Pani Kotarska mawiała, że gdyby zazdrość mogła była powstać w jej sercu, to przedmiotem tej zazdrości mogli być tylko chłopi, ukochani przez jej męża. Zdawało się jej niekiedy, że za wiele czasu im poświęca, że im się zbytnio oddaje, bo żaden nigdy nie odszedł bez pogadanki, bez wsparcia, bez poratunku. I z rąk tych wypieszczonych swoich chłopów zginąć miał ten, którego sąsiedzi „królem chłopków“ zwali.

Katastrofa ta o mało że nie zachwiała sił umysłowych śp. pani Kotarskiej. Ale wzgląd na dzieci był jej siłą. Szesnastoletni syn i ośmioletnia dziewczynka (dzisiejsza Zygmuntowa hr. Drohojowska) uratowali matkę. Całą energię swoją wytężyła w ich kierunku — i wszyscy patrzący na jej pracę przyznali, że tylko jej niezmordowana zapobiegliwość uratowała fortunę. Jeżeli gdzie, to u nas uratowanie majątku do zasług się liczy — zwłaszcza gdy to czyni kobieta nieświadoma interesów, w dostatku wychowana. Gdyby nie obawa przedłużenia tego wspomnienia, byłaby doprawdy pouczającą historyą tych prac, tych walk, tej wytrwałości, wśród największego zamętu w kraju i w domu, gdy wszelkie papiery i dokumenta były w strzępy przez włościan podarte, w obawie, aby im zapomóg, zapisywanych w księgę, zwracać nie kazano.

Uczczono pamięć i zasługi śp. pani Kotarskiej, i tę pogodną staruszkę kilka dni temu jeszcze rzeźwą i uśmiechniętą, kilka tysięcy ludu i obywatelstwa odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku. Kto ją tylko znał lub miał szczęście żyć z nią bliżej, ten z pewnością nie prędko zapomni tego zbioru cnót towarzyskich, łatwości i dobroci w obejściu, jakiemi promieniała! Niech jej Pan Bóg da niebo, a pozostałych jej drogich pocieszy.

— **Praga** 15go lutego. (Całoroczne sprawozdanie z czynności Klubu polskiego w Pradze czeskiej). — Garstka założycieli klubu polskiego wytknęła sobie cel ten, żeby między ludnością stolicy czeskiej wyszukać i zgromadzić około siebie rodaków, którzy dawno tu już osiedli, a nie mając sposobności wejść w towarzystwo polskie, stęsknili za mową ojczystą i gotowi byliby ponieść wszelką ofiarę, by módz choć raz w tygodniu w gronie swoich chwil kilka odetchnąć, ciesząc się dźwiękiem mowy ojczystej.

Zamiary te zostały dobrym uwieńczone skutkiem. Dzisiaj, po roku istnienia, liczy klub nasz 54 członków czynnych, z tych 8 Czechów i 4 członków wspierających. Rodaków więc naszych, nie licząc w to tych, którzy właśnie przed niedawnym czasem grono nasze opuścili, wracając do kraju, jest 46. Okazała to już niezawodnie jak na krótkie trwanie Towarzystwa naszego liczba, a żywimy nadzieję, że z biegiem czasu, kiedy szerszą zyskamy podstawę, klub nasz żywszym czynnikiem w życiu towarzyskiem tutejszem się stanie, i ani jednego Polaka nie znajdzie się w Pradze, któryby do grona rodaków swych nie wstąpił. Okoliczność tę, że w przyjacielskiem kole naszem i przedstawicieli czeskiej narodowości oglądamy, zawdzięczamy hasłu naszemu, które tak określa § 1 statutów naszych: „Celem klubu polskiego jest pielęgnowanie i rozszerzanie znajomości języka polskiego i literatury, jakoteż podtrzymywanie życia towarzyskiego pomiędzy Polakami mieszkającymi w Pradze i Czechami.“ Biblioteka nasza też niepoślednią powinna siłę pociągającą posiadać, bo dzięki łaskawości przyjaciół naszych w kraju wykazuje się liczbą 401 tomów dzieł doborowych. Czytelnię naszą znów redakcye polskie hojnie uposażyły, bo wszystkie najgłówniejsze czasopisma dostajemy po większej części bezpłatnie, lub też za zwróceniem wydatków nakładowych.

Wydział starał się także godnie odpowiedzieć obowiązkom, które nań nałożone zostały. Staraniem jego urządzono nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Kraszewskiego, i wysłano delegata z wieńcem na pogrzeb do Krakowa; urządzono na dochód kasy zapomogowej przedstawienie teatralne i kilka wieczorków z tańcami. Pamięć Mickiewicza uczczono wieczorkiem. Urządzono Gwiazdkę dla dzieci — opłatek i święcone dla członków i ich rodzin. Oprócz tego urządzano liczne i udatne odczyty polskie na zebraniach tygodniowych, które zgromadzały członków jakoteż i gości w znacznej liczbie. Wycieczki do Szarki, do Troji, zabawa ogrodowa i inne towarzyskie zebrania ożywiały i wzbudzały ducha poniekąd uśpionego.

Należy nam jeszcze zdać sprawę z finansowego stanu Towarzystwa naszego.

Od dnia 2 lutego 1887 r. do dnia 2 lutego 1888 było w kasie głównej przychodu 587 złr. 75 ct., rozchodu 550 złr. 63 ct., została gotówka w kwocie 37 złr. 12 ct. W kasie zapomogowej z kapitałem żelaznym 50 złr., przychodu 13 złr. 68 ct., rozchodu 12 złr. 8 ct., gotówką zostaje 1 złr. 60 ct. Ogólny przychód w roku ubiegłym 651 złr. 43 ct., rozchód 562 złr. 71 ct., ogólna gotówka 88 złr. 72 ct. Obrót kasowy w roku ubiegłym 1214 złr. 14 ct. Inwentarz nasz składa się z szafy bibliotecznej, wielkiego fotogramu założycieli klubu, tablic, napisów i obrazów.

Na tem sprawozdanie nasze ukończone. Wstępujemy obecnie w rok drugi istnienia klubu. Staraniem naszem będzie, jak dotąd było, utrzymywać ducha polskiego w gronie swoich, zachowywać polskie zwyczaje i obyczaje, najdroższy klejnot każdego Polaka mowę ojczystą i z nią braci Czechów zaznajamiać oraz, co najbardziej na sercu nam leży, wspierać bracią ubogą.

Na tem miejscu pozwalamy sobie zakołatać do serc szanownych rodaczek i rodaków naszych. Wstępujcie do klubu naszego jako członkowie wspierający! Wszak datek to nie wielki pięć złr. rocznie, a z pomocą Waszą otrzemy tu łzę niejedną, na którą teraz ze smutkiem patrzyć musimy!

Zebrania tygodniowe odbywają się każdej soboty wieczorem, jakoteż w każdą pierwszą niedzielę w miesiącu po południu w lokalu naszym „u Bonu“ ulica Myślikowa, L. 187.

W imieniu Wydziału Klubu polskiego w Pradze dnia 2 lutego 1888 r.

Wacław Seidl, sekretarz. *Stanisław Towarnicki*, prezes.

— **Z Nicei** pod datą 28 lutego list otrzymany w Krakowie podaje wiadomość, iż panują tam straszne burze. Morze wyje i uderza w nadbrzeżne wille, zalewa piwnice i niszczy promenadę; zimna przytem niebywałe i śniegi nietylko na wierzchołkach gór, ale i dość nisko leżą. W ogrodzie pani Vigier piorun strzaskał drzewo, które ważyło 2000 kilo. Zabawy odbywają się nieustannie często z udziałem cesarza brazylijskiego. Przychodzą dobre wiadomości od ks. Władysława Czartoryskiego z Algieru. Hr. Alfred Potocki ma się coraz lepiej i przybył do Nicei dla odwiedzenia znajomych. Odbyły się zaręczyny trzeciej córki bawiących tu państwa Orzeszków.

Wiadomości policyjne. Jakób Niemiec, woźny z zakładu gazowego, złożył w policyi dwa kwity pensyjne p. Malwiny Hämmer i Józefy de Hillenbrand, które znalazł w ul. Starowiślnej.

Aresztowano: Antoniego Panka, ze Zwierzyńca, za dręczenie konia; Radwana Kazimierza, ze Zwierzyńca, za kradzież kul na strzelnicy wojskowej pod mogiłą Kościuszki; Boratyńską Rozalię, z Mogilan, za zbiegnięcie ze służby; Czernecką Paulinę, ze Lwowa, za kradzież garderoby; Janikowską Annę, z Bochni, za kradzież kury z sieni Nr. 18 przy ulicy Szpitalnej; Domagałę Mateusza, z Bieńczyc, za prędką i nieostrożną jazdę ulicą Lubicz, skutkiem czego uszkodził lampę miejską; Mayera Władysława, z Gorlic, za pijaństwo, w którym to stanie wszedłszy do kościoła XX. Franciszkanów, zasnął w ławce; za pijaństwo 9 osób.

Wczoraj wieczorem znaleziono pod L. 8 przy ul. Józefa na Kazimierzu podrzucone dziecię płci męskiej, izraelickie, kilka tygodni liczyć mogące, które straż policyjna oddała do szpitala. Śledztwo za matką zarządzono.

Wczoraj wieczorem przyaresztowała straż policyjna w jednym z domów przy Placu Szczepańskim pewnego awanturnika i pijaka nazwiskiem S. P., który przyszedłszy po żebraninie, usiłował ją wymusić w sposób gwałtowny, uchwyciwszy nawet za tasak wiszący w kuchni.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 4go: Po południu: *Broń niewieścia*, komedya w 1 akcie, Benedixa, z panną Czechowicz i p. Siemaszką w głównych rolach; *Awantura przy ulicy Floryańskiej*, krotochwila w 2 aktach; *Kominiarz i młynarz*, krotochwila ze śpiewami, w 1 akcie, J. N. Kamińskiego; *Żyd w beczce*, krotochwila ze śpiewami w 1 akcie.

Wieczorem po raz drugi: *Niebieskie ptaki*, komedya w 4 aktach, Zygmunta Przybylskiego.

We wtorek 6go: Po raz trzeci: *Niebieskie ptaki*, komedya w 4 aktach, Zygmunta Przybylskiego.

— Dnia 2go marca pochmurno; term. od —14·2 doszedł do —0·7 C. Barometr nisko opadł; o g. 7ej rano d. 3go stan jego był 723·4 millim., term. —1·6 C.— Wiatr połudn.-zachodni.

— W niedzielę d. 4go marca: ś. Kazimierza król.; w poniedziałek 5go: śś. Fryderyka i Euzebiusza.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Jutro po południu przedstawione będą bardzo wesołe trzy jedno-aktówki, z których *Awantura przy ulicy Floryańskiej* odznacza się nadzwyczaj komiczną treścią. Wieczorem po raz drugi: *Niebieskie ptaki*, które i we wtorek grane będą po raz trzeci.

Na przyszłe „czwartkowe“ przedstawienie przygotowuje dyrekcya niezrównanego *Pana Jowialskiego* hr. Fredry ojca, oraz wesołą a niewinną bluetkę Bałuckiego: *O Józię*, z p. Hoffmanową i p. Lubiczem.

P. Przybylski, autor *Niebieskich ptaków*, przybył dziś rano do Krakowa i będzie wieczorem na reprezentacyi swej najnowszej komedyi.

P. Kałużyńska grać będzie na swój benefis dramat Szujskiego pt.: *Zborowscy*, a to w przyszłą sobotę.

Dr Maurycy Fierich, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, miał w tych dniach w Warszawie odczyt publiczny na korzyść Towarzystwa osad rolnych. Przedmiot odczytu stanowiło: „Prawo i nauka prawa.“

Dzienniki warszawskie z wielkiem uznaniem wyrażają się o tym odczycie.

Czerwony krzyż. Koncert na korzyść filii krakowskiej Czerwonego krzyża, zapowiedziany na piątek 9 b. m., z powodu opóźnienia przyjazdu koncertantki p. Serres-Montigny odłożony być musiał do poniedziałku 12 b. m. Koncert ten, jak wiadomo, odbędzie się w sali hotelu Saskiego, a oprócz zapowiedzianych utworów, jak *Concertstück* Webera, jak Preludia Liszta na dwa fortepiany, ze współudziałem księżnej Windisch-Grätz, jak Psalm Zeleńskiego do słów Kochanowskiego na chór i orkiestrę, przybywa do programu koncert A-moll Sitt'a na skrzypce, wykonać się mający przez p. kapelmistrza Hocka.

„Przeglądu polskiego“ zeszyt IX za marzec zawiera: I. Psychologia dziecka w pierwszych trzech latach jego życia, przez Dra X. Stefana Pawlickiego; II. Tajna krzywda — Skryta zemsta. Dramat *Caldeeona de la Barca* w przekładzie Edwarda Porębowicza (dokończenie); III. Cła opiekuńcze (dokończenie), przez Dra Józefa Milewskiego; IV. Stowarzyszenie studenckie, przez Józefa Kleczyńskiego; V. Słoweńcy i ich działalność literacka w ostatnich siedmiu latach, przez Piotra Mikławca; VI. Kronika literacka. Pamiętniki hr. Stanisława Wodzickiego, t. II. Pisma prozą Kajetana Koźmiana. — „Zycie snem“ Kalderona, w przekładzie Józefa Szujskiego. H. George: Schutz oder Freihandel. — K. von Maška: Der diluviale Mensch in Mähren. *Z literatury powieściowej*: M. von Ebner-Eschenbach: Zwei Comtessen; VII. Przegląd polityczny, przez *X*.

Nowości muzyczne. Znany kompozytor Adam Wroński, dyrektor orkiestry w Kołomyi, wydał nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie następujące nowe utwory muzyczne na fortepian: „Lwowianeczka,“ polka française; „W resursie,“ mazury (poświęcone hr. Antoniemu Potockiemu); „Na falach Wisły,“ walce (poświęcone hr. L. z Zurowskich Wodzickiej); Pif! paf! galop; „Nad Prutem,“ dumka i kołomyjka.

Małżeństwo Następcy tronu niemieckiego.

Wśród książąt przybyłych w roku 1851 na powszechną wystawę w Londynie, byli także Wilhelm pruski, dzisiejszy król pruski, a cesarz niemiecki, i syn jego Fryderyk Wilhelm. Ojciec miał lat pięćdziesiąt cztery i był następcą bezdzietnego brata swego Fryderyka Wilhelma IV, syn zaś liczył wówczas lat dwadzieścia. Nie sama ciekawość wielkiego, widowiska jakie Anglia światu dawała, ściągnęła dwóch tych gości.

Małżeństwa książąt panujących zazwyczaj wcześnie się układają, a rodzice, zaglądający często do *Almanach de Gotha*, w poufnych rozmowach rozbierają korzyści tego lub owego związku.

Jakkolwiek najstarsza córka królowej angielskiej, księżniczka Wiktorya, kończyła wtedy jedynasty rok zaledwie, myślano już o wydaniu jej za księcia Fryderyka Wilhelma. Zdaje się, że pierwszą myśl tego związku podsunął powiernik księcia Alberta, baron de Stockmar, który pragnął utworzyć nowy węzeł między krajem rodzinnym a przybraną ojczyzną swego dostojnego przyjaciela, i zbliżyć z sobą dwa najwybitniejsze domy protestanckie w Europie. Podczas odwiedzin w r. 1851 projekt ten rozważony był między królewską rodziną angielską i księciem pruskim, również i księżną Augustą, która towarzyszyła mężowi. Zgodzono się nań wówczas z jednej i drugiej strony.

W cztery lata później, we wrześniu 1855 r. książę Fryderyk Wilhelm udał się do Szkocyi, do zamku Balmoral i prosił królową i księcia małżonka o rękę ich córki. „Dzisiaj, pisał książę Albert do barona de Stockmar do Koburga, młody człowiek z pozwoleniem rodziców i swego króla oświadczył nam swą prośbę. Przyjęliśmy ją z naszej strony, prosząc go, aby na słowo córki naszej czekał, póki nie odbędzie się jej konfirmacya. Do tej chwili nie trzeba mącić spokojności dziecka. Młodzieniec ma zamiar oświadczyć się jej na przyszłą wiosnę, a że małżeństwo nie może się odbyć aż po skończonych siedmnastu latach narzeczonej, przeto odłoży się to wszystko do następnej jeszcze wiosny. O ile się da, tajemnica zostanie zachowaną. Rodzicom i królowi powie się, że my do pewnego stopnia słowem jesteśmy związani, a młodą osobę zapytamy po konfirmacyi.... Młody człowiek podobał mi się bardzo. Prawość, szczerość, honorowość, to są główne jego zalety. Zdaje się być wolnym od przesądów i pełnym dobrych zamiarów. Utrzymuje, że jest bardzo zakochany w Victey (księżniczce Wiktoryi). Mam wszelką nadzieję, że ona nie stawi oporu.“ Ojciec nie mylił się. Młoda dziewczyna nie miała stawiać oporu. Odgadła ona wielką tajemnicę. Serca książęce są równie czujne, jak i u zwykłych śmiertelniczek, i umieją podejść podstępnie naiwną rodziców przebiegłość.

Książę Albert spostrzega niebawem, że nietylko książę Fryderyk Wilhelm jest „na dobre zakochany,“ ale że i „mała stara się podobać“ temu młodzieńcowi trochę sztywnemu i nieśmiałemu, ale pięknemu, którego słodkie niebieskie oczy zawsze jej oczu szukają.

Jednak trwa postanowienie, aby zaręczyny odbyły się dopiero po konfirmacyi. „Zgodziliśmy się pod tym względem, pisze książę Albert do barona de Stockmar 29 września, i oznajmia mu zaraz, że — młody ten pan pojutrze już odjedzie.“ — Ale tego samego dnia, w kilka godzin później królowa zapisuje w swym dzienniku:

— 29 września. Dzisiaj nasza ukochana córka zaręczyła się z księciem Fryderykiem Wilhelmem pruskim... Po południu, gdyśmy pojechali konno na Craiq na-Ban, on zerwał gałązkę białego wrzosu (symbol szczęścia) i ofiarował jej; w powrocie schodząc z Glen-Girnoch odsłonił jej swoje nadzieje i pragnienia, które odrazu były dobrze przyjęte.

We dwa dni później, Fryderyk Wilhelm żegnał się z narzeczoną.

Książę Albert podziwia swoją córkę w chwili oświadczyn i przy pożegnaniu.

— Zachowanie się Vicky było wyborne. Frytzowi i obecnym okazała szczerość dziecinną i najpiękniejsze uczucia. Młodzi ludzie są bardzo w sobie zakochani. Czystość i niewinność młodzieńca, jego szlachetna natura wielkie na nas uczyniły wrażenie... Niemało łez popłynęło...

Dwa razy w ciągu roku 1856 książę odwiedzał narzeczoną. Wypadek ten, choć nieoznajmiony oficyalnie, znany był w całej Europie. Poruszył on żywo Napoleona III. Obawiał się, aby związek rodzinny między domem angielskim i pruskim nie osłabił francusko-angielskiego aliansu.

Gdy lord Clarendon zapewnił go, że prywatne uczucia królowej nie będą miały żadnego wpływu na politykę, która zawsze kierować się będzie poczuciem interesów i honoru Anglii, cesarz odparł żywo:

— Niezmiernie rad jestem, że mi to pan powiedziałeś.

Królowa Wiktorya uczyniła więcej jeszcze. Księcia Fryderyka-Wilhelma obarczyła listem do cesarza. Książę w listopadzie 1856 roku przędził kilka dni na dworze cesarskim.

— Podobał się nam bardzo, pisał Napoleon III do królowej Wiktoryi. Nie wątpię, że księżniczkę szczęśliwą uczyni. Zdaje się posiadać wszystkie przymioty swego wieku i stanowiska. Staraliśmy się pobyt jego w Paryżu uczynić jak najprzyjemniejszym, ale wszystkie jego myśli były podobno w Osborne i Windsorze.

W maju roku 1857 zaręczyny ogłoszone zostały w Prusach w gazecie rządowej, w Anglii królowa do Parlamentu przesłała zawiadomienie. Dwa razy jeszcze jeździł książę do Londynu. Za pierwszą bytnością miasto ofiarowało mu tytuł obywatela a podczas ceremonii lord-major w mowie swej chwalił oba domy królewskie narzeczonych i dwa narody, — które dają to, co mają najlepszego, aby odnowić dawne węzły i wzmocnić przedmurza protestantyzmu.

Oznaczono nakoniec dzień zaślubin 25-go stycznia 1858 r.

Książę Fryderyk-Wilhelm przybył do Londynu 23go stycznia „blady i nerwowy.“ Rodzice towarzyszyli mu.

Przybyła także wielka liczba znakomitych gości, aby reprezentować dwory zagraniczne. Od kilku już dni Londyn miał pozór świąteczny.

Dwudziestego czwartego w Buckingham-Palace zrobiono wystawę podarunków ślubnych. Książę przywiózł naszyjnik z pereł.

— Nie widziałam jeszcze nigdy tak wielkich pereł, pisze królowa w swym dzienniku; zadowolona jest również z prezentu, którym obdarzyła zięcia, tj. trzema pięknemi kandelabrami. Byli obecni wszyscy zaproszeni i podziwiali wystawę do syta.

W południe biskup Oxfordzki powiedział piękne kazanie. Przy wyjściu z kaplicy, kochana Vicky ofiarowała matce piękną broszę z promieniem swych włosów, i ściskając ją, rzekła:

— Mam nadzieję, że okażę się godną ciebie córką.

Wieczorem rodzice odprowadzili ją do jej pokoju, błogosławiąc:

— Wzięłam ją w objęcia, a ona potem przytuliła się serdecznie do ojca, którego uwielbia.

Zaślubiny odbyły się 25go w południe w pałacu Saint James.

Przed przybyciem ślubnego orszaku królowa w całej paradzie, poprzedzona przez lorda Palmerstona, który niósł przed nią miecz państwa, weszła do kaplicy i zajęła swe miejsce. Bębny i trąby oznajmiły zbliżanie się państwa młodych, na organach zabrzmiał marsz tryumfalny.

Książę blady, ale panujący nad wzruszeniem, skłonił się przed królową i ukląkł na klęczniku; księżniczka była spokojna, miała spojrzenie „niewinne, ufne, poważne.“ Ośm młodych dziewcząt niosło tren jej sukni, a gdy wraz z nią uklękły, zdawało się, że to żywy „obłok dziewic“ schyla się ku ziemi.

Arcybiskup kantorberyjski przemówił do młodej pary, a na sakramentalne pytanie oba głosy odpowiedziały stanowczo:

— I will.

Zapytał następnie:

— Kto daje tę niewiastę w małżeństwo temu mężowi?

Książę Albert powstał i poprowadził księżniczkę do arcybiskupa, który dał znak narzeczonemu, ażeby ujął w swą prawicę prawą dłoń oblubienicy.

Książę Fryderyk-Wilhelm wyrzekł formułę rytuału:

— Ja, Fryderyk-Wilhelm-Mikołaj-Karol biorę sobie za żonę ciebie, Wiktoryę-Adelajdę-Maryę-Ludwikę. A od dnia tego zachowam cię w szczęściu i w nieszczęściu, w dostatku i w ubóstwie, w zdrowiu i w chorobie. Oddam ci moją miłość, mój szacunek, aż śmierć nas rozłączy z woli Boga. I ślubuję ci moje wierne słowo.

Księżniczka wykonała tę samą przysięgę.

Zamieniono obrączki ze szląskiego złota, arcybiskup pobłogosławił, a chóry zaśpiewały „Alleluja“ Haendla.

Ceremonia była skończona.

Heroldowie stanęli na czele orszaku, gotowi do odejścia, ale tu obie królewskie rodziny zmięszały się w objawach serdecznej radości.

Małżonkowie ucałowali się, a potem pocałowali rodziców, którzy też ściskali się z kolei.

Królowa Wiktorya prosiła księcia Pruskiego, aby jej odtąd mówił po imieniu.

Orszak witany okrzykami tłumu powrócił do Buckingham-Palace, zkąd młodzi małżonkowie wraz z zapadnięciem zmroku udali się do Windsoru.

Dnia 2go lutego książę Fryderyk-Wilhelm i jego żona opuścili Anglię. Tu nastąpiła nieskończona nigdy scena pożegnania wśród łez i pocałunków.

Królowa trzymając córkę w swem objęciu, błogosławiła ją.

— Uściskałam — mówiła — poczciwego Frytza i ścisnęłam go za rękę kilkakrotnie. Nie mógł mówić; miał oczy łez pełne.

W Gravesend młoda para przejeżdżała pod łukiem tryumfalnym, na którym były te słowa:

„Żegnaj nam piękna różo angielskiej ziemi.“

Dziewczęta rzucały im kwiaty pod nogi.

Skoro wsiedli na jacht „Wiktorya i Albert“, otoczyła ich moc małych czółen, z których wychodziły okrzyki:

— Bądź jej wiernym! Miej o niej staranie! Niech wam Bóg błogosławi!

Cała Anglia dzieliła wzruszenia i radość królewskiej rodziny. Uwielbiali wszyscy młodą księ-

żniczkę, która istotnie zasługiwała na miano „pięknej róży angielskiej ziemi.“

Gdy królowa zażądała od parlamentu odpowiednich środków na obchód zaślubin tak świetny, jak tego wymagała „godność korony i honor państwa,“ przyznano księżniczce posag z 40,000 funtów szterlingów i pensyę dożywotnią z 8000 funtów. Nie było mowy o polityce ani w narodzie, ani w Izbach. Książęta tylko między sobą mówili o związku dwóch koron, a baron de Stockmar i lord-major Londynu cieszyli się, że protestantyzm zyskuje tak silną podporę.

Książęta i wierni ich poddani wyobrażają sobie, że w naszych czasach małżeństwo królewskie może zmienić losy narodów. Jest to jedna z pozostałych im jeszcze illuzyj.

Jednak dziennik jeden, pierwszy z dzienników Anglii, potrącił o politykę z okazyi tego małżeństwa. — Ponieważ gabinet berliński był wtedy w przyjaźni ścisłej z gabinetem petersburskim, *Times* nie tając złego humoru, skarżył się, że córka królowej weszła do „ubogiego domu Hohenzollernów,“ że zaślubiła księcia, który z konieczności przeznaczony do zależności od Rosyi, starać się będzie natchnąć żonę nieprzyjaznemi dla Anglii uczuciami. Przepowiadał, że w niedługim może czasie księżna Fryderykowa, „wygnana i uchodząca,“ powróci do ojczyzny.

Times mylił się. Księżniczka Wiktorya nie zrobiła mezaliansu: dowiodły tego wypadki. Książę Fryderyk Wilhelm nie poszedł w służbę Rosyi. Nietylko, że nie próbował natchnąć żony nienawiścią do Anglii, lecz sam, obcując z tym umysłem wyższym, przejęty miłością, której dochował wiernie „ukochanej Vicky,“ nabrał upodobania w literaturze angielskiej i w życiu angielskiem, szerszem i swobodniejszem od życia pruskiego.

Dlatego to ów dziedzic wielkiego państwa żyje odosobniony w swej rodzinie i na dworze swego ojca. Dlatego to księżnę Wiktoryę z rodziną i dworem tym mąż tylko łączy. Jeśli śmierć „rozdzieli ich z woli Boga,“ może powróci ona do Anglii, nie, jak *Times* przepowiedział, „wygnana i uchodząca,“ ale najpewniej powróci.

Książę Walii, jej brat, bawi obecnie w Cannes, a flota angielska stoi w porcie genueńskim.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 22 lutego 1888 r.

Po załatwieniu wstępnych formalności zabiera głos prezes Izby p. Baranowski i podnosząc doniosłe znaczenie uroczystego obchodu i godnego uczczenia 40-letniej rocznicy panowania Cesarza Franciszka Józefa, wzywa Izbę do wyboru komisyi, którąby się tą sprawą zajęła i na następnem posiedzeniu pełnej Izby wnioski przedłożyła. Przemówienie to znalazło żywy poklask całej Izby i uchwalono jednomyślnie uprosić prezesa Izby, aby wspólnie z wiceprezesem p. Mendelsburgiem i kierownikiem biura Drem Weiglem na marcowe posiedzenie Izby stosowne wnioski przygotowali.

Następnie sekretarz Izby Dr Leo jako sprawozdawca komisyi kontrolującej przedstawił wynik skontra funduszów przez Izbę administrowanych. Z tego okazuje się, że fundusz obrotowy Izby, wynoszący z końcem r. 1886 w gotówce 969 złr. 20½ ct. z końcem roku 1887 doszedł do kwoty 1.603 złr. 13½ ct. w gotówce i 1.350 złr. w książeczce krakowskiej Kasy oszczędności. Fundusz emerytalny wynoszący z końcem r. 1886 9.600 zł. m. k., w galic. obligacyach indemn. 1.300 złr., w rencie srebrnej 300 złr., w rencie papierowej 20 losów krakowskich, 2 losy austr. Czerw. krzyża, 1 los węg. Czerw. krzyża i 216 złr. 44½ ct. w gotówce; z końcem r. 1887 doszedł do kwoty 9.300 zł. m. k, w galic. oblig. indemn., 1.300 złr. w rencie srebrnej, 2.400 złr. w rencie papierowej i 188 złr. 42 ct. w gotówce. Fundusz wreszcie akademii handlowej, wynoszący z końcem r. 1886 3.500 zł. m. k. w galic. oblig. indemn., 26 losów krakowskich, 250 złr. w rencie srebrnej, 200 złr. w rencie papierowej, 1 los austr. i 1 los węgier. Czerwonego krzyża i 26 złr. 87 ct. w gotówce, doszedł z końcem 1887 r. do kwoty 3.400 zł. m. k. w gal. obl. indemn., 350 złr. w rencie srebrnej, 1.100 złr. w rencie papierowej i 46 ct. w gotówce.

Komisya zbadawszy stan kasy i księgi kasowe wraz z dowodami rachunkowemi, wnosi, aby wiceprezesowi Izby p. Albertowi Mendelsburgowi za r. 1887 udzielić absolutoryum, a zarazem za gorliwe i bezinteresowne prowadzenie kasy Izby wyrazić podziękowanie, co Izba uchwala.

Szef biura Dr Weigel przedstawia dalej zażalenie członka Izby p. Biechońskiego, donoszącego, że kolej transwersalna od towarów, z powodu przerw komunikacyjnych nieekspedyowanych domagała się opłaty składowego, wskutek czego wysyłający oprócz zwłoki ponosić muszą dalszą stratę. Po przemówieniu p. Libana, który wyjaśnił, że policzenie składowego mogło chyba nastąpić przez pomyłkę, uchwalono uprosić p. Dra Weigla, aby sprawę tę przedstawił ustnie Dyrekcyi ruchu kolei państwowej w Krakowie.

Następnie uchwalono, stosownie do wniosku referenta sekretarza Dra Leo, oświadczyć się za udzieleniem miastu Żywiec koncesyi na 2 jarmarki przed świętami Wielkanocnemi i Bożego Narodzenia odbywać się mające.

Resztę posiedzenia zajęło sprawozdanie referenta p. Juliusza Epsteina o projekcie ustawy o handlu obnośnym i dyskusya nad tem sprawozdaniem przeprowadzona. Referent był zdania, że ograniczenia i obostrzenia, w projekcie zawarte, nie zgadzają się z zasadą wolności handlowej i że dlatego przepisy dotychczasowej ustawy zachowane i nawet w kierunku większej swobody rozszerzone być winny. Wiceprezes Mendelsburg, radca Poller i sekretarz Dr Leo stanęli natomiast w obronie projektu, upatrując w jego przepisach korzyść dla krajowego kupiectwa. W końcu uchwalono oświadczyć się za zniżeniem wieku minimalnego domokrążcy z 35 lat na 30, a przy pomocnikach z 30 lat na 24 z tem dołożeniem, że pomocnicy wykazać się winni tylko świadectwem moralności z właściwej gminy. Uchwalono też oświadczyć się za wykreśleniem końcowego ustępu § 14, zabraniającego domokrążcom osobistej interwencyi przy przewozie znaczniejszej partyi towaru do handlu obnośnego przeznaczonego. — W końcu uchwalono oświadczyć się za przyznaniem szczególniejszych ułatwień dla wyrobów przemysłu domowego, a mianowicie dla wyrobów ślusarskich, koronek, płótna, czapek, wyrobów drzewnych i t. d.

XXIII Zgromadzenie Ogólne Towarzystwa rolniczego okręgowego wielickiego odbędzie się dnia 8go marca b. r. o godzinie 10ej przed południem w sali posiedzeń Rady miejskiej w Wieliczce.

Porządek dzienny jest następujący:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia.
2. Udzielenie do wiadomości Zgromadzenia nadesłanych pism.
3. Uchwały Tow. rolniczego okręgowego w Mielcu w sprawie wag bydlęcych i weterynarzy powiatowych — do poparcia.
4. Orzeczenie Rady Nadzorczej Tow. wzajemn. ubezpieczeń w Krakowie w sprawie subwencyi na sikawki.
5. Uchwały Rady Oddziału tarnopolskiego galicyjskiego Tow. gosp. w sprawie targów zbożowych i w sprawie ustawy o pijaństwie — do poparcia.
6. Sprawozdanie i wnioski sekcyi hodowlanej.
7. Wniosek Wydziału o zmianę § 15go statutu Towarzystwa i ewentualny wybór zastępców członków Wydziału.
8. Wybór delegatów na Zebranie ogólne Tow. centralnego w Krakowie.
9. Omówienie sprawy reformy targów i jarmarków oraz wybór referenta tego przedmiotu na Zebraniu ogólnem Towarzystwa centralnego w Krakowie.
10. Wnioski samoistne i praktyczne kwestye gospodarcze.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla pedagoga K. nadesłał X. J. F. z Andrychowa 5 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (3)

Die Königsphantasien. Eine Wanderung zu den Schlössern König Ludwigs II. von Bayern, von Arthur Mennell (Leipzig, Verlag der Literarischen Gesellschaft).

Pierwsze dwa zeszyty tej wspaniałej, z wielkim zbytkiem i artyzmem wydanej publikacyi rozchwytane zostały w lot po wyjściu, tak, iż nakładca puścił obecnie w obieg powtórną edycyą w 5000 egzemplarzy. Autor przedstawia czytelnikowi najprzód pierwszy zamek królewski Chiemsee, zwany Wersalem bawarskim, z wszelkiemi szczegółami na zewnątrz i wewnątrz. Ryciny odbite na pysznym papierze welinowym i wykonane z oryginalnych fotografij w słynnie znanym zakładzie Angerera i Göschla w Wiedniu, Alberta w Monachium i Boussod w Paryżu, zawierają między innemi przedsionek, salę *de l'oeil-de-boeuf*, salon paradny, sypialnię królewską, salę obrad — wszystko drukowane w rozmaitych tonach. Całość obejmuje około 250 pysznych illustracyj i wychodzi w zeszytach po nadzwyczaj taniej cenie 1½ marki. Nakładca przygotował obecnie do druku także wydanie w języku francuskim i angielskim.

Ostatnie wiadomości.

Piszą do nas z Wiednia d. 2 marca:

„Na telegram ajencyi Stefaniego o układach Watykanu z Rosyą, który zapewne was doszedł, nadeszła natychmiast w formie telegramu z Petersburga do *Corr. de l'Est* odpowiedź, która zdaje się odzwierciedlać zapatrywania tutejszych negocyatorów. Odpowiedź ta brzmi:

Petersburg 2 marca. Depesza ajencyi Stefaniego z wczoraj, odnosząca się do Rosyi i Watykanu, przeistacza zupełnie przedmiot i stan obecny układów zawiązanych między Stolicą apostolską a rządem petersburskim. Ton pessymistyczny owej depeszy nie odpowiada bynajmniej położeniu, w którem przeciwnie gotuje się zwrot jak najpomyślniejszy, jak o tem będzie się można niebawem przekonać.

Dodajmy, że, równie jak ajencya Stefaniego, półurzędowe organa austryackie od początku sceptycznie lub niechętnie wyrażają się o tych rokowaniach, o których pierwszą wiadomość miał *Czas.*

Domyślają się, że hr. Kalnoky zawiózł do Pesztu określenie warunków, pod któremi Austrya mogłaby się przyłączyć do zarządzonej w Konstantynopolu akcyi dyplomatycznej w sprawie bułgarskiej. Mówią także, że ambasador niemiecki w Konstantynopolu dał do zrozumienia, że jeśliby sultan nie uczynił zadość życzeniom Rosyi, to ta uważać się będzie za zwolnioną z zobowiązań względem niego, wypływających z traktatu berlińskiego, i poszuka zadośćuczynienia nie w Bułgaryi, gdzie nie chce narażać pokoju europejskiego, ale w Azyi Mniejszej. Są to jednak tylko domysły, a prócz nich niema dziś nic do zapisania. — Zwyżkę chwilową rubla przypisują temu, iż stał się przedmiotem spekulacyi, i że grający na zwyżkę mogli ją sztucznie wywołać.“

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 3 marca. Walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego wybrało jednogłośnie deputacyę do Wiednia w sprawie gorzelnianej. W skład deputacyi wchodzą: Sapieha Adam, Dzieduszycki Włodzimierz, Puzyna Julian, Zamoyski Stefan, Borkowski Mieczysław, Drohojowski Kazimierz, Lubomirski Andrzej, Zagórski Eustachy, Borowski Skarbek Józef, Siemieński Wilhelm, Baworowski Włodzimierz i Jędrzejowicz Stanisław.

Wiedeń 3 marca. *(S. K.).* Mogę was zapewnić, że podane przez ajencyę Stefaniego szczegóły o warunkach rosyjskich oraz podstawach rokowań między Watykanem a Rosyą nie są zgodne z prawdą. Układy zresztą, prawdopodobnie bez ostatecznego skutku, ciągnąć się będą długo. Rosya nie chciała zawierać na nowo stosunków dyplomatycznych z Watykanem, zanimby nie stanął układ. Ze wszech miar godna uwagi, a pełna pychy odpowiedź Pobiedonoscewa, w której drga ta sama nuta, co i w telegramie cara do Papieża, dana szwajcarskiemu komitetowi związku ewangelickiego, jest wskazówką, w jakim także duchu Rosya prowadzi układy z Watykanem. Niema wątpliwości, że sprawa języka stoi na porządku dziennym rokowań.

Podobno Łabanow ma dopiero po Wielkanocy pojechać do Petersburga, może dlatego, aby zawieźć dokładniejsze już określenie stanowiska Austryi wobec fazy obecnej sprawy bułgarskiej, co jest jednak tylko domysłem.

Wiedeń 3 marca. Wystawa sztuki przedstawia się bardzo interesująco, choć dotychczas nie jest zupełną. Bierze w niej udział 100 malarzy węgierskich. Na wystawie jest mnóstwo dawniejszych, a nieznanych dotychczas obrazów.

Wiedeń 3go marca. Raut prasy zagranicznej wypadł świetnie. Było na nim 150 osób z wybitnych sfer.

Dr Holub, obecny na raucie, postawił bardzo zły prognostyk dla włoskiej wyprawy w Afryce. Magik Robert wykonał zdumiewające produkcye. Tańczono do 4 tej zrana. 50 osobistości usprawiedliwiło pisemnie swą nieobecność.

San Remo 3go marca. Następca tronu posiwiał zupełnie. Zrobił dwa testamenty: jeden rodzinny, a drugi polityczny.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3 marca. Komisya budżetowa skończyła wczoraj obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych i rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa skarbu.

Wiedeń 3go marca. Międzynarodowa Wystawa sztuki została dzisiaj otwartą w uroczysty sposób przez protektora Arcyksięcia Karola Ludwika, jako zastępcę Cesarza.

Abbazia 3 marca. Arcyks. Stefania przybyła tutaj.

Berlin 3 marca. Według *Polit. Nachrichten* wynosi kwota, której zażądają od parlamentu na budowę strategicznych linij na wschodzie, 18 do 19 milionów.

Berlin 3go marca. *Post* pisze: Spadek kursu rubli nie leży w zmianie zagranicznych stosunków Rosyi, lecz w tem, że Rosya czyni wydatki większe niż może i zmuszoną jest obciążać swą ludność więcej niż ta płacić może. Handel, przemysł i rolnictwo upadają, źródła podatku wyczerpują się zwolna, mimo to nieproporcyalność między dochodami a wydatkami wzrasta ciągle, w szczególności w nowszych czasach, wskutek czego wierzyciele Rosyi są mocno zaniepokojeni. *Post* przypomina niezwykłe sumy, które pochłania flota czarnomorska, utrzymanie 300,000 wojska na granicy zachodniej i zamierzone zbudowanie portu morskiego w Libawie.

Berlin 3 marca. *Reichsanzeiger* donosi: Według biuletynu, wydanego w San-Remo wczoraj przed południem, spał następca tronu spokojnie. Dzisiaj ma się następca tronu lepiej. Humor polepszył się. Apetyt wzrasta. Co się tyczy kaszlu i wyrzucania flegmy, to w ostatnich dniach nie zaszła pod tym względem żadna zmiana.

San Remo 3 marca. Następca tronu miał się wczoraj dobrze i wyszedł na balkon gdzie przez dłuższy czas przebywał. Kaszel opuścił następcę tronu.

Rzym 3 marca. Papież przyjmował z powodu rocznicy wstąpienia na tron życzenia kardynałów i odpowiedział na odczytany przez dziekana adres przemową, w której wyraził wielką troskę i boleść z powodu niegodnego Stolicy apostolskiej położenia, które trwa ciągle i które nie da się pogodzić z niezawisłością Papieża. Stojący u steru ludzie mogli byli stawiać przeszkody uroczystości jubileuszowej, gdyby to było leżało w ich interesie. Wolność Papieża zależy od dobrej woli tych ludzi. Nie zastosuje się on nigdy do położenia, dopóki się takowe nie zmieni.

W Izbie oświadczył Crispi na kilka interpelacyj, iż należy zrobić różnicę między prowokatorami wczorajszych zajść, a ich ofiarami. Kilka komitetów tajnych miało w tem interes, ażeby wywołać niepokoje. U wielu uwięzionych znaleziono pieniądze i pisma ulotne podburzającej treści. Wiele pieniędzy wydano na to, aby wywołać niepokoje — a pieniądze te nie wszystkie pochodziły od Włochów.

Sprawa ta została załatwioną.

Ivrea 3 marca. Z Valsezyi nadchodzą wciąż smutne wiadomości o spustoszeniach, spowodowanych staczaniem się lawin. W Valprato kilka domów zostało zupełnie zniszczonych.

Londyn 3 marca. Izba niższa odrzuciła 322 głosami przeciw 207 głosom poprawkę Bradlaugha.

Izba odrzuciła również wniosek Russela, a to 316 głosami przeciw 223 głosom.

Londyn 3 marca. W Izbie niższej oświadczył Fergusson, iż wszelkie ograniczenia handlu na przestrzeni od Czerwonego morza aż w głąb Sudanu zostały zniesione.

Bruksela 3 marca. *Nord* konstatuje, iż rokowania w sprawie bułgarskiej przedłużają się, a sam fakt, że takowe jeszcze trwają, dowodzi, iż niesłusznie uważają ociąganie się Anglii, Austryi i Włoch względem przyłączenia się do propozycyj rosyjskich, za stanowcze. Można się spodziewać, iż te trzy mocarstwa nie wyrzekły ostatniego słowa, i że przystąpią one do propozycyj rosyjskich, jak tylko otrzymają od gabinetu rosyjskiego dodatkowe wyjaśnienia, o które upraszały.

Mocarstwa te przystąpią do propozycyj rosyjskich dlatego, ażeby legalny stan rzeczy w Bułgaryi mógł być przywrócony bez uciekania się do środków gwałtownych. Dlatego jest zbiorowa akcya całej Europy nieodzowną. Można być przekonanym, iż zbiorowa ta akcya nie napotka wcale na opór ze strony przyjaciół ks. Koburgskiego.— Głośno objawiana radość, iż krok rosyjski został tylko u Porty poparty przez Francyę i Niemcy, wskazuje, jakiego strachu nabawia ich przedsięwzięcie, w którym nietylko dwa lub trzy, lecz wszystkie mocarstwa wzięłyby udział. Ażeby takiemu przedsięwzięciu stawiać opór, o tem nie może myśleć rząd uzurpatora.

Massawa 3 marca. Znaczna siła nieprzyjacielska, która nadciągnęła z Debaroa, została skoncentrowaną w Gura. Debeb opuścił bandę i udał się do Gury.

Kursa. Wiedeń 3-go marca 2 g. 30 min popoł. — Renta austr. papierowa opod. 77 60 — Renta austr. srebrna opod. 78 70 — Renta 4% złota austr. 107 60 — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 92 60. — Akcye Banku Austr. Węg. 859 —. — Akcye kredytowe 268 25 — Londyn 126 85 — Napoleony 10 04—. — Dukaty 5 98—. Marki 62 22½. — 5% Renta węg. papier. —

Berlin 3 go marca. Banknoty austryackie 160 60 — Krótki Wiedeń 160 55. — Banknoty ros. 165 —. — % Listy zast. Polskie 50·10. — 4% Listy Likw. Polskie 44 90. — Akcye kolei Karola Ludwika 76 75. — Akcye austr. kredytowe 138·37

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych

Kraków 3 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	102 —	103 25
Marki niemieckie	62	62 50
Dukat ważny	5 95	6 05
20-to frankówka ważna	10 02	10 10
Imperyał ważny	10 32	10 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	77 40	78 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	100 —	101 50
5% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	88 —	90
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	98 25	100 —
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 —	90 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 25	91 50
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	92 25	94 25
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 75	89 50
4½% „ „ „ „ „ „	92 25	93 50
5% „ „ „ „ „ „	99 75	100 50
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	99 —	100 50
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	96 -	97 —
6% „ „ Zak. kred. zie. w Krakowie 36 let.	77 —	84 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	— —	— —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	— —	— —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	47 —	51 —
5% „ „ „ „ „ „ „	— —	— —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	98 75	99 75
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	190 50	191 75
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	206 25	208 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	270 —	280 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.		— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	16 50	18 —
„ „ Stanisławowa	30 —	33 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 75	17 5
„ „ węgier. „ „	11 50	12 2

Wiedeń 2 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 65	77 85
4⅕% „ srebrna	78 70	78 90
4% „ złota	107 85	108 0
5% „ papier. nieop.	92 6	92 8
3⁶⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 —	130 7
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	132 2	132 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 —	138 —
„ „ 1864 „ 100 „	164 50	164 —
„ „ 1864 „ 50 „	163 5	164 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	149 —	150 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	108 50	109 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	—
Bukowińskie „ „	102 —	102 50
Galicyjskie „ „	100 50	101 30
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 50	— —
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	103 60	104 50
Węgierskie „ „	103 75	104 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 60	104 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	98 5	99
Boden-Credit austryackie . . 80 „	235 5	236 -
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	268 20	268 6
„ Bank węgierski . . . 200 „	268 —	268 50
Depositen-Bank . . . . 200 złr.	172 —	174 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	610 —	620 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	—	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	859 -	861 -
Unionbank . . . . 200 „	185 50	186 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	147 —	147 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	80 50	81
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. 5%	— —	—
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	170 50	171 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	352 —	355 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2440	2453
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	191	191 5
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	136	136 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	206 7	207 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	154 25	155
„ „ Lit. B. . 200 „ „	155 7	156 2
Rudolfa . . . . . 200 „ „	177 50	178 —
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	167 50	168 5
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	215 30	215 6
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	75 7	76 2
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	—
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	155	155 50
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	152	152 50
„ Westb. . . . . 200 „ „	152	152 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	127 25	128
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 3	100 8
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 50	102 —
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	—	— —
7% Listy dłużne „ . 20 „	— —	— —
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	77	81 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	92 50	93 —
5% „ „ „ „ „	99 60	100 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 60	100 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	—	—
4½% „ „ „ „ 52 lat	91 90	92 30
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	91 50	92
5% „ „ Hipot. „ prem. .	99 —	100 —
5% „ „ „ „ 40 lat	96 50	97 -
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 50	103 —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 -	— —
5% Węg. Listy. Boden-Credit . .	101 5	102 25
4% „ Banku Hip. prem. . .	103 50	104 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	96 2	96 60
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	97 —	99 40
„ „ Em. 1874 200 „ „	—	—
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 50	108 50
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 80	102 40
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	97 2	97 8
„ Jarosław 300 „ „	96 —	96 2
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	— —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	77 90	78 40
„ ni·op. „ „	85 25	85 75
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 20	106 60
„ „ Lit. B 200 „ „	103 75	104 25
„ „ E. 1874 200 m. „	132 —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 50	125 25
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	88 —	89 —
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	96 25	97 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	197 50	198 40
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	140 —	141
„ „ złot. 200 złr. 5%	127 —	127 50
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	102 —	103 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	95 25	96
„ „ „ II Em. . 200 „ „	93 5	94
„ Nordost . . . . 300 „ „	94 25	94 75
„ „ złotem . . 200 „ „	125 50	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	98 10	98 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	116 —	116 95
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	131 25	132
„ Węgierskie . . „ 100	120 50	121 50
„ Tureckie . . . fr. 400	17 50	17 9
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 60	8 80
Kredytowe . . . . . „ 100	176 25	176 75
Clary . . . . . . „ 42	50 30	— —
3⁶⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	117 —	118 —
Insbruku . . . . . . „ 20	20 40	21 —
Keglewicha . . . . . „ 10½	28 50	29 50
Krakowskie . . . . . „ 20	16 50	17 25
Ofner (miasto Budy) . . . złr. 40	54 —	55 —
Palffy . . . . . . „ 42	48 75	49 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 —	17 3
„ „ węgier. „ 5	11 60	11 80
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 25	20 75
Salma . . . . . . „ 42	58 50	60 —
Salzburskie . . . . „ 20	24 —	24 60
St. Genois . . . . . „ 42	59 —	59 75
Stanisławowskie . . . „ 20	30 —	33 —
4½% Tryestyńskie . . „ 105	137 50	139 —
4% „ . . . „ 50	70 50	— —
Waldsteina . . . . . „ 21	40 —	40 75
Windischgrätza . . . . „ 21	47 50	48 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 98	6 —
20-frankówki	10 04	10 05
Imperyały rosyjskie	10 36	10 38
Funty szterl. angielskie	12 66	12 71
Liry tureckie złote	11 38	11 40
Marki niemieckie za 100 marek	62 20	62 27
Rubel papierowy za 100 rubli	102 75	103 25

Lwów 1 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	— —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 60	101 —
4% „ „ „ „ „	— —	95 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 60	101 —
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	91 —	92 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	100 25	101 25
4½% „ pożyczki krajowej	88 50	89 75

Warszawa 2 marca.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne I ser.	—	—	100	10
„ „ „ V „	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
5% „ warszawskie I ser.	—	—	99	—
„ „ „ III „	—	—	97	40
„ „ „ IV „	—	—	97	40
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 1866 r.	—	—	—	—

W domu pod L. 15 przy ul. Stolarskiej na pierwszem piętrze

zakład gimnastyki

salonowej, hygieniczno-leczniczej, z specyalnym oddziałem ortopedycznym, tak dla panienek i chłopczyków, jakoteż i dla osób dorosłych. (408-5-)

Aleksander Weiss, nauczyciel gimnastyki.

Płótna krajowe

surowe i apretowane,

bieliznę damską i dziecinną krakowskiego wyrobu, fartuszki, sukienki do chrztu, czapeczki, kaftaniki, halki i. t. d. — poleca

pierwszy krakowski skład płócien krajow.

M. Kulczykowskiej

w Krakowie, ul. Sławkowska, hotel Saski.

(Bielizna stołowa — ręczniki i chustki do nosa krajowe i zagraniczne). (211-35-104)

Kawior świeży uralski, wielkoziar. smaczny, za kilo złr. 3·—
Śledzie łososiowe dobrze wędzone, trwałe skrzynka poczt. około 30 sztuk . . . „ 2·15
Łupacze, dorsze, dobrze wędz. skrz. poczt. „ 1·85
Kielskie szproty około 200 skrz. 2¼ k. „ 1·25; 2 skrz. złr. 2·15, 4 skrz. „ 3·75
Klippfisch, suszon., biały płaski, pacz. pocz. „ 2·30
Kielskie piklingi olbrzymie około 30 skrz. poczt. „ 2·—; wielkie „ 40 „ „ „ 2·—; małe „ 145 „ „ „ 1·70
Śledzie świeże holenderskie, około 25 szt. w baryłkach pocztowych . . . . . . „ 1·70
Śledzie tłuste, świeże, wielkie, około 30 sztuk, w baryłkach pocztowych . . . „ 1·65
Śledzie tłuste, świeże, średnie, około 45 sztuk, w baryłkach pocztowych . . . „ 1·50
SWIEŻE ryby morskie łupacze wypaproszone . „ 2·—; dorsze „ skrz. poczt. „ 1·85; śledzie do smażenia . . „ 1·85

Wszystko opłatnie za zaliczką pocztową poleca **E. H. Schulz, Altona bei Hamburg.** (269 4-5)

Impotencyę,

osłabienie męskie,

wszelkie następstwa grzechów młodocianych i powstałe przez to osłabienia wzroku, słuchu i pamięci, przedrażnienie, rozstroje nerwowe, zmazy nocne i cierpienia krzyżów wyleczone będą według świetnie uznanej metody bez następstw i przerwania w zawodzie gruntownie i najszybciej, również **cieczenie z cewki moczowej,** świeżo powstałe i zastarzałe, bez bolu i bez wstrzykiwania, także wszelkie **choroby kobiece,** jak: białe upławy, niepłodność i wszelkie choroby macicy, również ściśle wedle naukowej metody wszelkie **wyrzuty skórne, kiłę i wrzody** bez krajania lub pieczenia w słynnie znanym od lat wielu zakładzie

Dra Hartmanna

nacz. lekarza konc. przez c. k. austr. Namiest. wiedeń. ogól. Stow. chorych, b. członka wied. wydz. lek. i wied. koleg. lek., słyn. specyalisty **w Wiedniu, I., Lobkowitzplatz Nr. I.**

Mnóstwo uznań można przejrzeć. Leczenie może być odbyte z najlepszym skutkiem **także listownie,** a lekarstwa przesyła się dyskretnie. **Honoraryum mierne.** (172 228)

C. k. uprz. patent.

opaska przepuklinowa



bez sprężyny na ciele ze sprężyną.

Tę całkiem nową konstrukcyę opasek przepuklinowych ze sprężyną mogę każdemu cierpiącemu na rupturę, który nawet najcięższem i najstarszem cierpieniem jest dotknięty i zajęty jest cięższą pracą, spokojnie jako **najpewniejszą, najpraktyczniejszą i najwygodniejszą opaskę przepuklinową,** przez wszystkich słynnych lekarzy chlubnie uznaną, jaknajlepiej polecić.

Jednostronna sztuka 3 złr. 50 ct., dwustronna sztuka 10 złr. Podanie miary: 1) Objętość około bioder w centim. 2) Gdzie leży ruptura? po lewej, prawej stronie, lub po obu stronach. 3) Wielkość ruptury mniej więcej n. p. wielkość jaja kurzego, gęsiego, pięści i t. p. [315-3-35]

O. NEUPERT Nachfolger,

fabryka bandażów

w Wiedniu, I., Graben Nr. 29

(im Innern des Trattnerhoffes).

Rozsyłka punktualnie i dyskretnie z illustrow. opisem użycia za zaliczką.

Najlepsze czernidło

WIENER GLANZ WICHSE OHNE VITRIOLÖH! K.K.Landb. GEGRÜNDET 1835 STADT. SCHULERSTRASSE №21 ST. FERNOLENDT

w całym świecie

utrzymujące każde **obuwie skórzane trwale.** Do nabycia prawie we wszystkich handlach Austryi-Węgier.

Ostrzeżenie!

Ponieważ moją **winietę naśladują** z wielu stron przez dodanie **medali i orła,** ażeby publiczność uwierzyła, że to jest moje czernidło połyskowe na buty, przeto widzę się spowodowanym, zwrócić uwagę Szan. Publiczności na te **naśladowania bez wartości** i upraszać, aby żądała wyraźnie

wyrobu St. Fernolendta,

i tylko to czernidło przyjmowała, które posiada **powyższą winietę** włącznie z moją nazwą: **St. Fernolendt.** (145-21-30)

W **Krakowie** prawdziwe do nabycia u pp. kup. *G. M. Goebla i Syn.* i *K. Okonia.*

Perlen des Humors.

Gaertner's „Internationalle Humoristische Revue".

zweimal monatlich, 16 Seiten Grossfolio. Abonnement pro Quartal 2 fl. Durch die k. k. Post und alle Buchhandlungen. Sammlung von Witzne, Humoresken etc. aus mehr denn zweihundert Zeitungen in der Originalsprache, deutsch, französisch (Anhang italienisch und englisch. — Probenummern gratis.) [262-4-24]

Administration, Wien, I., Giselastrasse Nr. 4.

JAN IHNATOWICZ

we LWOWIE, ulica Kopernika pod Nr. 3, — w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 20, w CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2, *poleca swojego wyrobu* **znakomite środki odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.**

Brillantina jest najlepszym środkiem do pieknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 cnt.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 c.

NIGRETINA wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. — Cena 1 złr.

Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 złr.

Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów po 25 i 50 ct.

POMADA BALZAMICZNA do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.

Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr. (54 39-)

Prawdziwą niefałszowaną

oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej



i c. k. wył. uprz.

patent. normal. kalesony do jazdy konnej

(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)

dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko

Ignacy Kessler.

Główny skład w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 4. Filia w Wiedniu, I., Bognergasse Nr. 15.

Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (245 8-)

Upraszа się dokładnie uważać na adres.

Dla cierpiących na płuca.

Zakład leczniczy Dra Brehmera w Goerbersdorf.

Pierwsza lecznica założona **1854** r. w okolicy wolnej od suchot, obszerny park z przechadzkami na 6½ kilom. długości, gustowny dom gościnny, piękne wille w parku. Ceny przystępne. Prospekta darmo i opłatnie przez zarząd zakładu leczniczego

(498-2-10) **Dra Brehmera.**

---

50 lat powodzenia  41 Medali

MASTYKS czyli KIT P. LHOMME-LEFORT

Jedyny, jaki przyjęty został na wystawach powszechnych w roku 1867 i 1878; uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. ***Do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.*** (Do zastósowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.) — Fabryka w Paryżu : **40, rue des Solitaires, PARIS.**

We *Lwowie* dostać można w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w *Krakowie* w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. (65-7-12)

17-letnia sława!

Syrup wapienno-żelazisty

z podfosforanu wapna

wyrabiany przez aptekarza **Herbabnego w Wiedniu.**

Ten przez długie lata przez lekarzy wypróbowany środek leczniczy dodaje apetytu, podnosi wskutek swej zawartości fosforu, żelaza i wapna bardzo silnie tworzenie się krwi, budowę kości, u chorych na płuca rozwalnia śluz, również kaszel, usuwa drażnienie kaszlu, osłabiające poty, znużenie, podnosi ogólną czynność żywotną z powszechnym przybytkiem sił i tworzy w pierwszych początkach gruźlicy zwapnienie gruzełków, jest dlatego szczególniej polecenia godnym wszystkim

cierpiącym na płuca

we wszelkich cierpieniach płuc, gruźlicy (suchotach płuc) szczególniej w pierwsz. początkach, w ostrym i rozwlekłym nieżycie płuc, wszekim kaszlu, kokluszu, chrypce, astmie, zaflegmieniu, następnie wszystkim

zołzowatym, cierpiącym na bladnicę, niedokrewnym, rachitycznym i rekonwalescentom!

Cena 1 flaszki 1 złr. 25 c., pocztą **20 c.** więcej za opakowanie. **Połówek niema. Do każdej flaszki musi być dołączona broszura Dra Schweizera.**

Uznania. Wielmożny Jul. Herbabny, aptekarz w Wiedniu.

SCHUTZ-MARKE OESTERR. UNGARN DEUTSCHES REICH JULIUS HERBABNY WIEN

Niniejszem wynurzam Panu moje podziękowanie, ponieważ **Pański syrup wapienno-żelazisty** tak dobrze skutkował, że mogę znów jak dawniej pracować. Tylko Panu zawdzięczam to wszystko, gdyż inaczej dawno już nie byłbym między żyjącymi. **Pański syrup wapienno-żelazisty jest nieocenionym,** dlatego proszę o 6 flaszek. [140-5-7]

Johnsdorf w Czechach, 28 stycznia 1887. **Ludwik Ott.**

Ponieważ przed 10 laty **P. syrup wapienno-żel. tak widocznie mi pomógł,** za co P. zawdzięczam **moje życie i ciągłe zdrowie,** przeto staram się o jego rozszerzenie. Proszę o przysłanie 2 fl. dla moj. znajomego.

Mitterlobming p. Knittelfeld, 2 grudnia 1885. **Franciszek Funder.**

Ostrzeżenie! Ostrzegam przed licznemi pod jednakową lub podobną nazwą znachodzącemi się naśladowaniami mojego **syropu wapienno-żelazistego ponieważ złożone zzupełnie innych składników, są wcale niewypróbowane i nie dają żadnych dobrych skutków mojego przez licznych lekarzy wypróbowanego oryginalnego wyrobu,** proszę zatem zawsze żądać **wyraźnie „syropu wapienno-żelazistego Herbabnego" i na to uważać, że powyższy urzędownie protokółowany znak ochronny znajduje się na każdej flaszce, również dołączona jest broszura Dra Schweitzera. Nie trzeba się zatem dać omamić ani tańszą ceną ani innym powodem do zakupna naśladowań.**

Centralne miejsce rozsyłkowe dla prowincyj:

w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit"

JUL. HERBABNY, Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebr. Orłem", P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w BRODACH M. Reder; w CZERNIOWCACH Golichowski apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller, L. Dobrzyniecki; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L Grzymała, Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MIŁÓWCE M. Quirini; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADYMNIE M. Świechowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SĄDOWEJ WISZNI N. Włodzimirski; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w TARNOPOLU H. Kahane, F. Jamrogiewicz, w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec, apt.

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski

w Krakowie, Rynek L. 25,

przyjmuje wszelkie wkładki pieniężne na książeczki

oprocentowując takowe w stosunku 4½% rocznie,

oraz poleca swe

6% Listy zastawne

w 36 latach losowane,

których kupony są płatne w terminach 1 maja i 1 listopada,

a w których, w myśl ustawy, mogą być lokowane wszelkie pupilarne fundusze. [213-5-12]

Najlepsze angielskie ostrygi

we wszelkich gatunkach

świeży i wędzony łosoś reński

po najtańszych cenach. (495-3-3)

Hermann Langen Wwe Köln.

Surową kawę

9½ funt. netto najl. Campinas złr. 5·—
9½ „ „ „ Cuba „ 5·65

bez oclenia, opłatnie za zaliczką poczt. dostarcza

(388-3-5) **E. H. Schulz w Altonie.**



Najdawniejszym ludowym środkiem leczniczym jest zgęszczony klosterneuburski **„spirytus członkowy",** ogólnie znany jako **klosterneuburski**

płyn gośćcowy

zbadany przez chemiczną pracownię dla zdrowotno-policyjnych poszukiwań i zabezpieczony dla sprzedaży protok. znakiem ochronnym. Cena ½ flaszki 50 ct., 1 w. flaszka 1 złr., pocztą 15 cent. więcej. [2659-16-20]

Alfred Hoffmann,

aptekarz w Klosterneuburgu.

Prawdziwy do nabycia w **KRAKOWIE** u p. **Ernesta Stockmara,** aptekarza.

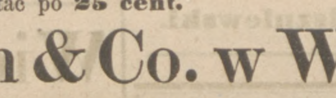
150,000 CHORYCH WYLECZYŁO się z Katarow, Kaszli, Bezsenności, Kryzys Nerwowych prze użycie **SYROPU Dra FORGET** Wymagać adressu jaki się znajduje obok.

36 Rue Vivienne **CHABLE** PARIS

200,000 OSOB WYLECZONE zostały z Rżeżączek, Upławów, Wyczerpania Organizmu, Niepowściągliwości Uryny, przez użycie **CYTRYNIANU ZELAZA Dra CHABLE** Wymagać adressu w Paryżu jak wskazano obok.

W Krakowie do nabycia w aptekach: pp. Redyka, Trauczyńskiego i Wiszniewskiego. [82-13-]

NOWOŚĆ.



Często uczuwaną niedogodnością była okoliczność, iż piszący niemogli otrzymać ulubionego gatunku piór w rozmaitej wielkości i stopniu twardości, lecz musieli się wedle okoliczności zdecydować na wybór często zupełnie innego a nieodpowiedniego kształtu. — **Karol Kuhn i Sp.** spodziewają się zatem zaradzić tej potrzebie, gdyż wykonali nową seryę piór (tak zwaną seryę sortymentową), która nietylko z powodu swego wybornego gatunku, lecz także dlatego sprawi ogólne uznanie i zadowolenie, iż jedno i tosamo pióro w trojakiej wielkości, każda wielkość w trojakiej elastyczności, a każdy z tych gatunków znów w rozmaitej grubości, jest do nabycia. (138-12-13)

Pudełek na próbę można dostać po **25 cent.**

Karol Kuhn & Co. w Wiedniu.

Skład fabryczny: Stephansplatz Nr. 6.

BEZ CZYSZCZENIA POŁYSKUJĄCE BUTY.

Znak ochronny.



RYSZ. GAERTNERA

płynne, francuskie, nieprzemakalne

natychmiast. czernidło połyskowe

którego połysk nie traci się nawet w wilgoci. Jedyny urzęd. zbadany i uznany wyrób, iż skórze nie szkodzi. Cena flaszki 50 cnt. Rozsyłka 2 flaszek 1 złr. 30 c., 6 fl. 3 złr., 12 fl. 4 złr. 80 c. opłatnie. Należy uważać na znak ochronny.

Zaprowadzone w c. k. wojsku.

Fabryka: **Rysz. Gaertner** w Wiedniu, Giselastrasse Nr. 4, Part.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych sklepach, handlach obówia i skór. (228 3-12)

Skład w Krakowie: S. Unger senior, skład skór, ul. św. Tomasza.

Choroby nerwowe.

CO SĄ NERWY!

SCHUTZ-MARKE DR WRUN.

Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, wszelkie zewnętrzne wrażenia odczuwane i pośredniczone zostają przez nie. Jak różne są powody, tak różne są zjawiska chorób nerwowych. W pierwszym rzędzie ściągnięcie nerwów, ogólne schudnienie i zmęczenie, osłabienie męzkie (impotencya) i nocne polucye, osłabienie pamięci, blada twarz, zapadnięte oczy z niebieskiemi brzegami, melancholia, brak snu, migrena (połowiczny ból głowy), bole w krzyżach i grzbiecie, histeryczne kurcze, zatkanie, bojaźń bez przyczyny, usuwanie się z wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie, niedokrewność, bole reumatyczne i gośćcowe, drżenie rąk i nóg i. t. d.

Żaden środek znany medyoznie nie wylecza tak pewnie zupełnie w powyższych chorobach nerwowych, jak **Dra WRUNA PROSZEK PERUWIAŃSKI,** wyrabiany z ziół peruwiańskich; nieszkodliwość poręczona.

Cena pudełka z dokładnym opisem **złr. 1·80.**

Skład **w Krakowie** utrzymuje **W. Redyk** aptek., we Lwowie S. Rucker, w Czerniowcach J. Golichowski. — Skład centralny i rozsyłkowy ma **Al. Gischner,** dyplomowany aptekarz pod Weilburg w **Baden** (Weikersdorf) przy Wiedniu. (135-11-20)

Wer etwas zu **annonciren hat,** sei es **Geschäfte, Waren, Käufe** oder **Verkäufe** etc. etc., wende sich an das seit 29 Jahren bestehende

I. OEST. ANNONCEN-BUREAU

A. OPPELIK

in

Wien, I., Stubenbastei 2.

Dasselbe besorgt alle Annoncen **reell** und **billigst** in alle Zeitungen, Fachschriften und Kalender des In- und Auslandes.

— Preiscourante gratis. —

Handel korzenny, wiktuałów i towarów norymbergskich **Jana Dworaka w Wadowicach,** główny Rynek, jest z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania. Zarazem przy kupnie lokal do wynajęcia. (550-2-3)

Ogier licencyonowany

brudno kasztanowaty, krwi angielskiej, miary 168 centimetr., stanowić będzie obce klacze po 10 złr. od sztuki i 2 złr. na stajnią. Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr Zakrzów, p. Wojnicz.** (541-3-3)

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** [393-7-30]

Handel wywozowy win L. Roth w Werschetz

w Węgrzech poleca swoje **czerwone wina** Kappelenberger (znak 60) opłatnie do wszystkich stacyj kolei, **po 26 złr. za hektol.** — Każda ilość za stosownym zadatkiem i zaliczką. — **5 kilo** próbne posyłki w **emaliowanem** naczyniu za **2 złr. 50 c., opłatnie** pocztą. (175-9-10)

Jan Franciszek Lobmayer i Sp.,

HURTOWNY HANDEL WIN w **Budapeszcie, IV., Karlsring 18,**

poleca **prawdziwe niefałszowane wina węgierskie, białe** od 14 złr., **czerwone** od 16 złr., **syrmijską śliwowicę** od 40 złr. za hektolitr wzwyż. — **12 butelek czerwonego wina Méneser włącz. z skrzynką za 5 złr.** Obszerne cenniki opłatnie. (544-5-10)

Ogniotrwałe i bezpieczne od włamania

kasy

używane i nowe, sprzedaje po najtańszych cenach tylko **S. Berger w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 10.** [130-110-]

Katalogi darmo i opłatnie.

Zlecenia wszelkiego rodzaju

z prowincyi dla Wiednia uskutecznia punktualnie i rzetelnie firma (424-5-12)

Speditions-Bureau

w Wiedniu, I., Dorotheergasse Nr. 9.

Dziesięć złr.

codziennego pobocznego zarobku

bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż losów na spłaty w myśl a. u. XXXI. z r. 1883. — Oferty przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & C. Budapest.** (329 7 15)

Dobra rada

złota warta! — W zdaniu tém tkwiącą **prawdę poznajemy** szczególnie w wypadkach **różnych słabości** i dlatego **to otrzymała księgarnia** nakładowa **Richtera tyle serdecznych** podziękowań za **nadesłaną illustrowaną** książeczkę „**Przyjaciel chorych.**" W książeczce téj opisaną jest **obszernie pewna** ilość **najlepszych i doświadczonych środków domowych** i zarazem nadrukowane są doniesienia **szczęśliwie wyleczonych, stwierdzające** wymownie, że bardzo często **wystarczają pojedyńcze środki domowe** do wyleczenia w krótkim czasie chorób, uważanych czasem **za nieuleczalne.** Skoro tylko chory **ma** w swém rozporządzeniu odpowiedni środek, natenczas można się spodziewać wyleczenia nawet z **ciężkiej słabości;** nie powinien więc żaden chory **zaniedbać** sprowadzenia sobie za pomocą **korespondentki** z Richtera **księgarni nakładowej** w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurki „**Przyjaciel chorych**". Przy pomocy tej **zajmującej** książeczki potrafi każdy **z łatwością** zrobić odpowiedni wybór. **Zamawiający** książeczkę **nie poniesie żadnych kosztów.**

[208 14-]

Słabość mężka

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę mężką. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34).

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [69-9-15]

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1 stycznia 1888 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza
7·58 rano z Krakowa (koleją obwodową) — 8·22 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza;
4·07 po południu z Podgórza do Skawiny, Oświęcima;
7·03 wieczór z Krakowa (koleją obwodową) — 7·29 wieczór z Podgórza do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa
5·15 rano do Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa, Żywca;
2·00 po południu do Zagórza, Nowego Sącza, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Krakowa
8·58 rano do Podgórza — 9·24 rano do Krakowa (koleją obwodową) z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy i Skawiny;
10·48 prz. poł. do Podgórza z Skawiny, Oświęcimia;
6·01 wieczór do Podgórza — 7·35 wieczór do Krakowa (koleją Karola Ludwika) z Zagórza, N. Sącza, Żywca, Suchy, Skawiny;
8·01 wieczór do Podgórza — 8·36 wieczór do Krakowa (koleją obwodową) z Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa
11·15 przed połud. z Żywca, N. Sącza, Zagórza
10·33 wieczór z Żywca, Orłowa, N. Sącza, Zagórza.

Podane godziny stosują się do południka budapeszt. (4 minuty później od krakowskiego).
Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent. (421-38-)

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*